

№ 290.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwart. Św. Gracyana B.  
Piąt. Św. Daryusza.  
Sob. Św. Teofila.  
Niedz. Św. Tomasza Ap.  
Poniedz. Św. Flawiana.  
Wtorek Św. Wiktoryl.  
Środ.: WIGILIA.

Wsc'ód: g. 8 m. 06  
Zachód: g. 3 m. 45.  
Dł. dnia: g. 7 m. 39.

CENA PRENUMERATY:

W ŁÓDZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocz. " 4 " —  
Kwartal. " 2 " —  
Miesięcz. " — " 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie " 5 " —  
Kwartalnie " 2 " 50  
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁÓDZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 593.

# ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 5 (18) grudnia 1902 r.

Kantory własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

**KSIĘGARNIA,**

Skład nut i fortepianów

1669-3-1

RYCHLIŃSKI I WEGNER

dawniej Gebethner i Wolff

PIOTRKOWSKA 51.

Nowości! Nowości! Nowości!

Gwiazdkę! Gwiazdkę! Gwiazdkę!



## Dzieje Polski,

opracowane

przez D-ra Feliksa Konecznego

z ilustracjami oryginalnymi,  
wykończonemi dla nas specjalnie

przez Ludomira-Ilinicza Zajdla

### OPUŚCIŁY PRASĘ

Prenumeratory mogą je otrzymywać w Ad-  
ministracji „Rozwoju”.

Administracja będzie otwarta w niedzielę i  
święta od godziny 10 rano do 2 popołudniu.



Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że pewne indywidua zbierają ogłoszenia do numeru gwiazdkowego „Rozwoju”, zawiadamiamy niniejszem, że żadnych agentów do ogłoszeń nie rosyłamy, i że nie wydajemy wcześniej żadnego numeru „gwiazdkowego”. Nasz numer świąteczny wyjdzie w Wigilię o godzinie 9-ej rano, jak corocznie, w zwiększonym znacznie nakładzie. Ogłoszenia do tego numeru nie są liczone drożej, niż do codziennych zwykłych numerów.

Administracja „Rozwoju”.

RESTAURACJA

**W. ŚWIDWIŃSKIEGO**

Księży Młyn, Przędzalniana № 64,

Poleca wyborową kuchnię. Lokal odświeżony, oświetlenie wspaniałe, wentylacja ulepszone. Obstalunki na bale, uczy weselne i towarzyskie w wielkiej Sali Balowej (z oddzielnym podjazdem) wykonywa się z największą starannością. Sala bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, usługa szybka i rzetelna. Dwa bilardy.

1670-r-1

## Odroczenie parlamentów.

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wszystkie już prawie parlamenty zawiesiły swoje obrady, odraczając swe posiedzenia do połowy stycznia r. p.

Parlament franenski zebrany na sesję nadzwyczajną obradował długo i gorąco, nie można jednak powiedzieć, aby doszedł do świetnych rezultatów. W czasie ubiegłej sesji zarysował się tylko głęboki rozdział między republikańsko-demokratyczną większością izby deputowanych a zachowawczo-klerykałną jej mniejszością. To też niezawodnie w początkach roku przyszłego walka na polu szkolnictwa ludowego rozpali się z nową siłą i będzie osi, około której toczyć się będą rozprawy parlamentarne, zanim narreszeie ta najżywoniejsza dziś dla Francji sprawa wewnętrzna przejdzie do historii.

Walka o szkolnictwo ludowe wywiązała się wskutek prawa o stowarzyszeniach religijnych, prawa, które dzisiejszy prezes gabinetu francuskiego Combes stosować zaczął z taką bezwzględnością.

Oto jej istota.

Chociaż rewolucya z r. 1789 zniosła bezwzględnie wszystkie zakony i szkoły ludowe oddała wyłącznie pod opiekę rządu, jednakże Napoleon pierwszy, w widokach umocnienia swej dynastji na tronie, dopuścił wpływ duchowieństwa we wszystkich typach szkół ludowych i średnich.

W trzecim dziesiątku zeszłego wieku szkoła ludowa we Francji w całości oddana została pod opiekę duchowieństwa; zaś w roku 1850 na zasadzie głośnego prawa Fallou o swobodzie wychowania narodowego i szkoły średnie znalazły się w rękach duchowieństwa. W roku zaś 1874 za rządów Mac-Mahona uchwalono prawo, które miało tenże sam wpływ na uniwersytety co prawo Fallou na szkoły średnie.

W rezultacie sprawa oświaty znalazła się prawie wyłącznie pod wpływem duchowieństwa lub w jego rękach.

Na zjawisko to pierwszy zwrócił uwagę Juliusz Ferry i on pierwszy rozpoczął atak przeciw zakonóm religijnym we Francji, w celu pozabawienia ich wpływów na szkołę ludową.

Usiłowania Juliusza Ferry doznały jednak porażki i dopiero Waldeckowi-Rousseau udało się przeprowadzić przez parlament prawo przeciw kongregacyom religijnym. Natomiast rządzącemu dziś Francją gabintowi Combesa przypadło w udziale wprowadzenie w życie prawa, które rozdarło Francję na dwa wrogie obozy, ale też jednocześnie i pogwałciło swobodę sumienia, jedną z zasadniczych podstaw konstytucji francuskiej. Dlatego też po stronie kongregacyj stoją

nie tylko zachowawcy i klerykałne partye, ale bronią ich i zdeklarowani republikanie, rozumiejący dobrze do czego doprowadzić może naruszenie zasadniczych praw konstytucji i szowinizm partyjny.

— Parlament niemiecki zamknął swoją sesję jesienną uchwaleniem w całości i wedle projektu rządowego nowej taryfy celnej, która już teraz wprowadzona będzie w życie prostym reskryptem cesarskim. Lecz jednocześnie w parlamencie niemieckim zdeptano brutalnie prawa mniejszości, zadano dotkliwy cios samej zasadzie parlamentarizmu.

Bezwarunkowo w życiu parlamentarnem większość decydować musi i jej wola staje się prawem. Nie może się to jednak dzieć bez wysłuchania mniejszości z pogwałceniem zasad konstytucji, która każdemu z posłów daje prawo wypowiedzenia się w danym przedmiocie.

Tymczasem w parlamencie niemieckim większość dała prezydentowi izby posłów prawie despotyczne prawo dyscyplinarne, nakładające kaganiec na usta każdego posła z opozycji. Odtąd od widzi mi się prezydenta zależeć będzie, czy dopuści do głosu mówcę opozycji lub nie. Oprócz tego mówcom nie wolno od tego czasu przemawiać w przedmiotach, postawionych na porządku dziennym, dłużej nad pięć minut, jeśli tak się podoba wszechwładnemu prezydentowi izby. Podobna zmiana w regulaminie obrad ma na celu obuzdanie obstrakcyi, by na podobieństwo parlamentu austriackiego mniejszość nie tamowała prac ustawodawczych i nie terroryzowała większości parlamentarnej.

Czy jednak zawsze większość parlamentarna jest rzeczywiście wyrazem woli narodu?

W danym wypadku niema na to pytanie dwóch odpowiedzi.

Taryfa celna przedstawiona przez rząd dogadza wprawdzie interesom wielkich właścicieli rolnych i junkrom pruskim, posiadającym dziś głos decydujący prawie w Berlinie. W pewnej mierze odpowiada ona interesom drobnego rolnika niemieckiego, lecz przynosi za to dotkliwą szkodę ludności robotniczej, miastom i przemysłowi niemieckiemu. Stary wódz partyi wolnomyślnych Eugeniusz Richter potępia nową taryfę celną i nazywa ją nie tylko niesprawiedliwą, ale wręcz szkodliwą dla interesów Niemiec.

Opozycja więc w parlamencie niemieckim wobec silnej większości chciała tylko tak przewlec rozprawę, by zmusić rząd do rozwiązania izby a temsamem zaapelowania do woli narodu. Gdyby nowe wybory wydały większość przychylną projektowi rządowemu, zasadom parlamentarizmu stałoby się zadość i opozycja wówczas jeszcze prowadząca obstrakcyę byłaby warcholstwem.

Z drugiej strony, jakkolwiek wola większości w życiu parlamentarnem zawsze winna

być poszanowaną, by nie wytworzył się chaos, to jednak większość do przeprowadzenia swej woli niema nigdy prawa uciekać się do środków przeciwnych konstytucji.

Przyjęcie więc projektu nowej taryfy celnej, który obecnie stał się już prawem, nie można uważać zwycięstwem rządu ani też zaznaczać tego wypadku jako dodatni rezultat sesji jesienniej parlamentu niemieckiego. Gwałt wyrządza gwałt. Gwałtem zaś nad ustrojem parlamentarnym rzeszy niemieckiej było forsowne i nieliczące się z niczem przeprowadzenie projektu taryfy celnej przez parlament, gwałtem rzucającym ponure światło na stosunki wewnętrzne Niemiec współczesnych, gdzie widocznie nie tylko na zewnątrz ale i wewnątrz pięść uzbrojona jest jedynym prawem, regulującym wszystkie stosunki.

Parlament austriacki sesję jesienną, którą także już odroczone i rozjechano się na ferye Bożego Narodzenia, musi nazwać absolutnie bezplodną.

Czesi odrzucili wszystkie koncesje ofiarowane im w zamian za wyłączenie budżetu prowizorycznego z obstrukcji i stoją twardo przy zasadzie albo wszystko, albo nic. Prowadzili oni bez przerwy i prowadzą dalej rokowania ugodowe z Niemcami, lecz zajętej pozycji parlamentarnej opuścić nie chcą.

Rząd musiał więc odroczyć sesję, by jeszcze przed Nowym Rokiem na podstawie paragrafu 14 w drodze rozporządzenia cesarskiego uregulować sprawę budżetową.

Jednocześnie wobec stanowiska, zajętego przez Czechów, rząd usunął się od interwencji w sprawie ugodowej, którą wzięła w swoje ręce szlachta czeska.

Po Nowym Roku odbyć się mają konferencje ugodowe czesko-niemieckie, które jednak prawdopodobnie nie doprowadzą do niczego.

Tymczasem w całym państwie przesilenie ekonomiczne dotkliwie daje się we znaki i zagraża wprost katastrofą, jeśli nie znajdzie się nareszcie w Austrii człowiek opatrnościowy, mąż silnej ręki, któryby przez nowe ukształtowanie stosunków prawnopolitycznych zgodnie z życzeniami większości ludów austriackich wprowadził monarchię Habsburgów z błota wszech-niemieckiego na bity gościniec.

S. J.

## KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Mścigniewa.  
TEATR VICTORIA. Przedstawienia niema.  
CYRK DEVIGNE'GO przy ulicy Pańskiej i Zawadzkiej. Początek przedstawienia o g. 8 wieczorem.

## KRONIKA.

### Miejsowa

**Sprawy miejskie.** P. prezydent opracował projekt, aby biura magistratu, mieszczące się przy ulicy Konstantynowskiej, przenieść do starego gmachu szkoły rzemieślniczo-przemysłowej, po przeniesieniu tejże na nowe siedlisko przy ul. św. Karola. Upadał ten samemu decyzja radnych magistratu, aby ten gmach przeznaczyć dla szkoły Aleksandryjskiej.

Zadecydowane zostało, że nowego gimnazjum męskiego nie będzie.

**Ze zgromadzenia kupieckiego.** Wczoraj o g. 4 po południu w lokalu giełdy łódzkiej odbyło się posiedzenie zarządu starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi, ze współudziałem członków kupiectwa. W posiedzeniu uczestniczyli starszy kupiectwa p. Edward Herbst i podstarszy p. Salomon Landau oraz 4-ej członkowie wybranej ad hoc komisji pp. Jakób Hertz, L. Albrecht, Kernbaum i Surzycki, której powierzono opracowanie projektu opodatkowania kupców I i II gildyi dla utworzenia funduszu na utrzymanie 4 klasowej szkoły handlowej przy stowarzyszeniu pracowników handlowych, a to stosownie do zapadłej uchwały ostatniego zebrania ogólnego kupców m. Łodzi.

Na wczorajszym posiedzeniu przedstawione zostały zarządowi starszych szczegółowe dane

zasięgnięte z magistratu o liczbie świadectw przemysłowo-handlowych, wydanych w magistracie łódzkim. Opierając się na tych danych, zebrani po dość ożywionej dyskusji, opracowali projekt dodatkowego obciążania tych świadectw przemysłowo-handlowych, które na utrzymanie szkół handlowych dotychczas nie ponosiły żadnego ciężaru, mianowicie: świadectw handlowych 3 kategorii i przemysłowych 6 i 7 kategorii, oraz świadectw na osobiste zajęcia przemysłowe. Dodatkowy ten podatek unormowany został w stosunku 10 proc. od sumy podatku zasadniczego (świadectwa wyższych kategorii płać już na utrzymanie szkół handlowych do 15 proc.)

Projekt ten postanowiono przedstawić do zatwierdzenia zebraniu ogólnemu zgromadzenia kupców m. Łodzi, które zwołane będzie w połowie stycznia r. p.

Drugą z kolei sprawą, jaka znalazła się wczoraj na stole obrad była odezwa wydziału handlu przy ministerium skarbu w sprawie polepszenia w drodze prawodawczej warunków pracy obowiązkowej pracowników handlowych. Odezwa ta brzmi jak następuje:

Pełnomocnik pracowników handlowych miasta Odessa, p. Gudwan, złożył w ministerium skarbu memoriał, wykazujący konieczność polepszenia w drodze prawodawczej warunków pracy obowiązkowej pracowników handlowych. Powołując się na tę okoliczność, że długość pracy dziennej została już obecnie ograniczona przez prawo: w zakładach rzemieślniczych do 10 godzin, a w fabrykach i hutach do 11 $\frac{1}{2}$  godzin na dobę i że obowiązujące prawo zastrzega także wypoczynek niedzielny oraz świąteczny dla rzemieślników i robotników fabrycznych, p. Gudwan uważa za konieczne zastosowanie podobnych przepisów również i do zakładów handlowych, w których praca dzienna trwa częstokroć aż do 17 i 19 godzin na dobę, z godziną co najwyżej przerwą obiadową, wypoczynek zaś niedzielny i świąteczny zależy jedynie od uznania właścicieli tychże zakładów. W takich warunkach obowiązujące obecnie przepisy prawa, regulujące handel w dni świąteczne, nie zabezpieczają bynajmniej od przeciążenia pracą pracowników, zajętych w przedsiębiorstwach handlowych. Z tego powodu, jak również mając na uwadze, że urzędy miejskie i ziemiańskie nie mają możliwości wydania w obawie interesów pracowników handlowych jakichkolwiek postanowień obowiązujących, albowiem według prawa, kwestye tego rodzaju nie należą do ich kompetencji, p. Gudwan uprasza o wydanie odpowiedniego prawa ogólnego.

Wydział handlu ze swej strony uznał za stosowne przed daniem tej sprawie dalszego biegu, zebrać poprzednio opinie komitetów giełdowych, między innymi i komitetu giełdy łódzkiej.

Otóż komitet na ostatnim posiedzeniu uchwalił zwrócić się przede wszystkim do urzędu starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi, jako do przedstawicieli sfer najbardziej w tej sprawie zainteresowanych, z prośbą o rozważenie jej i udzielenie w najbliższym czasie swojej opinii.

Urząd starszych zgromadzenia kupców m. Łodzi postanowił wczoraj zwołać specjalne posiedzenie ze współudziałem pewnej liczby członków kupiectwa, oraz przedstawicieli pracowników handlowych dla dania fachowych objaśnień.

**Sekcja techniczna.** Dnia 20 grudnia r. b. w sobotę o godz. 8 wieczorem odbędzie się posiedzenie członków sekcji technicznej.

Porządek dzienny:

I. Sprawozdanie z działalności sekcji za rok 1902.

II. Wybory zarządu na rok 1902.

III. Wnioski członków.

Po posiedzeniu wspólna wieszera.

**Srebrne wesele.** Dziś obchodzi srebrne gody tutejszy bankier p. Leopold Landau z małżonką swą Dorotą, z domu Dobranicką. Dla upamiętnienia tej chwili małżonkowie Landauowie złożyli na ręce dr. Józefa Maybauma hojną i wspinałomyślną ofiarę dziesięciu tysięcy rubli na budowę domu dla I schroniska dla dzieci wzn. moją w Łodzi.

**Wizyta.** Bawił w mieście naszym znany powieściopisarz Artur Gruszecki.

**Tow. opieki nad zwierzętami.** Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem prezesa instytucji

p. Leona Jezierskiego i przy współudziale 8-in członków, odbyło się posiedzenie zarządu tow. opieki nad zwierzętami, na którym załatwiono sprawy następujące:

1) Uchwalono przedstawić do zatwierdzenia p. gubernatora piotrkowskiego sześciu wybranych na ostatnim zebraniu ogólnym, opiekunów cyrkulowych wraz z biletami dla nich, które zaopatrzone zostaną podpisem gubernatora.

2) Polecono wiceprezesowi zarządu p. Dobrancowi zająć się sprawą wydrukowania 500 egzemplarzy świeżo zatwierdzonej ustawy towarzystwa, a mianowicie 250 egzemp. w języku rosyjskim i polskim i 250 egzemp. w niemieckim.

3) Wobec tego, że wóz ratunkowy dla zwierząt działa nieprawidłowo, postanowiono zwrócić się do fabrykanta, twórcy tego wozu p. Lipińskiego, ażeby pomieniony wóz doprowadził do należytego porządku, w przeciwnym bowiem razie zarząd tow. na podstawie zawartej umowy, zmuszony będzie sam zająć się naprawą wozu na rachunek p. Lipińskiego.

4) Zatwierdzono projekt deklaracji, których część została już wydrukowana i wprowadzona w życie, na zaofiarowane sumy jednorazowe przez mieszkańców Łodzi za używanie wozu ratunkowego dla zwierząt.

W każdej deklaracji wymieniono imię i nazwisko ofiarodawcy, data, miejsce zamieszkania, wysokość ofiary oraz podpis deklarującego daną kwotę.

5) Postanowiono opracowaną instrukcję, dotyczącą używania wozu ratunkowego przesłać prezydentowi m. Łodzi, policmajstrowi łódzkiemu, głównemu zarządowi tow. ros. opieki nad zwierzętami, redakcyom pism miejscowych oraz wszystkim komisarzom cyrkulowym. Pomienione instrukcje rozesłane będą w nadchodzącą sobotę.

6) Postanowiono nabyć linę do wozu ratunkowego dla przymocowywania zwierząt do platformy.

Ze spraw, które rozważane były na poprzednim posiedzeniu, zatwierdzono wczoraj następujące: powierzenie ogólnego nadzoru nad wozem ratunkowym i lazaretem oddziału członkowi zarządu p. F. Friedrichowi i wybranych na członków rzeczywistych pp. Adolfa Saware z Julianowa pod Łodzią, oraz pp. Bertholda Bluma, Stanisława Brunera, Teodora Szekopfa i Teofila Tugenholdta z Łodzi.

Co się tyczy korzystania z wozu ratunkowego uchwalono, aby za używanie go do przewozu bydła, idącego do rzeźni a następnie po zabiciu na sprzedaż żądać od rzeźników po rb. 3 za każde użycie tego wozu.

**Z sądu.** Dziś w zjeździe sędziów pokoju wskutek apelacji p. Rosentala, właściciela domu, w którym mieści się redakcja „Rozwoju“, rozpatrywana była sprawa, utworzona przez tegoż Rosentala przeciwko p. Czajewskiemu o eksmisję z lokalu, zajmowanego przez redakcję.

Sprawa ta była sądzoną w 12 rewirze sądu pokoju, gdzie sędzia, widząc złą wolę gospodarza, oddalił jego pretensje i zasądził na korzyść p. Czajewskiego 25 rb. kosztów.

Z sądu pokoju przeszła w drodze apelacji do zjazdu, w którym zasiadali: sędzia pokoju Biliński i sędzia gminny Zachert, przewodniczył sędzia Samsonow.

Sprawa wzbudziła duże zainteresowanie wśród samych adwokatów, gdyż rzecznik p. Rosentala adwokat Kobyliński, utrzymywał, że s. p. Chomętowski, jako syndyk nie miał prawa zawierać kontraktu na dłuższy przeciąg czasu i że zawarcie tego kontraktu jest ze szkodą dla gospodarza.

Obronca ze strony p. Czajewskiego, adwokat przysięgły Filipkowski, udowodnił na zasadzie praw, że kontrakt zawarty z syndykiem jest zupełnie ważny i obowiązujący. Wreszcie p. Czajewski mieszkał trzy lata w kamienicy i dopiero, kiedy gospodarz, odnawiając dom, nie chciał zawieść szyldu „Rozwoju“ i p. Czajewski upomniał się o to sądownie, wytoczył przeciwko niemu sprawę o ustąpienie z lokalu.

P. Czajewski zupełnie legalnie zajmuje mieszkanie—dowodził adwokat—ale jest jeszcze odwrotna strona medalu, to jest, że nie tylko pod prawnym względem ale i moralnie należy mu się lokal.

Mogliby myśleć niewtajemniczeni, że, korzy-

stając z nieszczerzamią p. Rosentala, p. Czajewski zajął lokal porozumiawszy się z syndykiem. Sprawa ta potrzebowała wyjaśnienia, która się przedstawia w następującej formie:

Lokal ten wydzierżawił panna C. na ten sam przeciąg czasu p. Rosental przed upadłością i nawet poczynił pewne przeróbki, tylko nie zdążył podpisać kontraktu. Ponieważ Czajewski w tych czasach musiał wyjechać do Warszawy, prosił więc p. Ratyńskiego, aby uzyskał podpis. P. Ratyński był trzy razy u p. Rosentala, ale go nie zastał, ostatecznie znalazł go już osadzonego za długi w „Victory”, gdzie strzegła go policja. Tam rozmówił się z p. Rosentalem, który odesłał go do ś. p. Chomętowskiego. To wszystko p. Ratyński na sądzie pod przysięgą zeznał.

Zjazd sędziów, po rozpatrzeniu sprawy, oddalił wszystkie niesłuszne pretensje p. Rosentala i w myśl obrony p. Filipkowskiego wyrok sędziego 12 rewiru w zupełności zatwierdził.

Tu zaznaczyć musimy, że druga sprawa uformowana przez p. Czajewskiego o bezprawne zdjęcie szyldów, czego dopuścił się p. Rosenthal, będzie powtórnie rozpatrywana w Sądzie pokoju 12 rewiru, gdyż p. Rosenthal założył opozycję.

Sprawę tę wygrał w pierwszej instancji p. Czajewski, ale dotąd się jeszcze nie uprawomocniła.

Dla tego jedynie ani sądu, ani szafek przy redakcyi naszej niema.

**Sąd.** Drugi wydział kryminalny sądu okręgowego piotrkowskiego czynny będzie w naszym mieście w ciągu trzech dni od 20 do 23 b. m. włącznie. Między innymi sprawami dnia 22 grudnia osądzona będzie sprawa Chai Wagenowej, oskarżonej o morzenie głodem dzieci, oddanych jej na „garnuszek”.

**Ćwiczenie.** W sobotę dnia 20 grudnia r. b. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się ćwiczenie wszystkich toporników, jak również i starszyny pierwszych czterech oddziałów straży ogniowej ochotniczej łódzkiej w domu rekwizytowym III oddziału.

**Awantura.** Dzieńszą nocą, o godz. 3 powracając grono młodzieży w stanie podchmielonym, po sutej libacji, przez ulicę Wileńską. W gronie tem znajdowali się pp. K. M. i W. S., urzędnicy jednej z instytucyj finansowych, oraz p. E. B. Wesóło usposobieni zaczęli krzyżować i hałasować przez całą drogę, a jeden z nich B. z tyłów, czy też niechący, wybił szybę w mieszkaniu frontowym domu nr. 51 przy ul. Wileńskiej. Słyszając hałas, stróż nocny nadbiegł natychmiast i przemocą chciał odprowadzić zakłócających spokój publiczny do cyrkula. Spokojni jednak opór ze strony młodych ludzi tak dalece, że zostali przez nich mocno pobici. Nie ustępując jednak hałasującym, stróż nocny wezwał stojącego na posterunku policjanta, a ten następnie rewirowego Jerzego Rudzita, którego młodzieńcy obrzucili obelgami, a jeden z nich uderzył go kulakami w pierś. Widząc, że z pijanymi nie da sobie rady, rewirowy Rudzit zażądał od młodych ludzi dowodów legitymacyjnych, a następnie kazał stróżom nocnym i strójkowym odprowadzić hałasującą młodzież do domu: dwóch na ulicę Skwerową nr. 24, trzeciego na ulicę Mikołajewską, gdzie mieści się oddział pocztowy. Po spisaniu protokołu o całym zajściu skandalicznym, wszystkich trzech młodzieńców pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

**Nagły zgon.** Wczoraj o godz. 9 wieczorem zmarła nagle 63-letnia Dorota Buschman, zamieszkała w domu przy ulicy Ewangelickiej nr. 16. Śmierć nastąpiła skutkiem paralizu serca.

**Przy pracy.** Na ulicy Łkowej nr. 5, Kacper Wymysłowski, lat 15, robotnik fabryczny, zajęty pracą przy gromplach, został schwycony przez tryby maszyny i uległ bolesnemu okaleczeniu ręki i palcy. Lekarz Pogotowia rany opatrzył, pozostawiając uszkodzonego na miejscu. — Taktemu samemu wypadkowi uległ Mateusz Kowalski, lat 16, na ul. Leszno nr. 3, robotnik fabryczny, którego tryby, pochwytywszy za prawa rękę, poszarpały ciało od łokcia do dłoni, tak że lekarz Pogotowia udzieliwszy poszkodowanemu pomocy na miejscu, odwiózł go na kurację do szpitala Czerwonego Krzyża. — Na ulicy Wólczanckiej nr. 86, w składzie węgla, robotnik tegoż składu. Mosiek Neuman, lat 46, rozbijając bryły węgla, uległ okaleczeniu ręki i palca. Ranę opatrzył lekarz Pogotowia, poczem poszkodowany udał się do domu.

**Nagłe zastabnięcie.** W Karolewie, robotnik zajęty przy budowie drogi żelaznej obwodowej, Józef Tatała, lat 39, nagle zastabnął. Pomocy udzielił lekarz Pogotowia. — Na ulicy Wólczanckiej nr. 81, Bronisława Lewandowska, lat 20, robotnica fabryczna, wskutek osłabienia uległa zemdleniu. Lekarz Pogotowia, udzieliwszy odpowiedniej pomocy, pozostawił ją na miejscu.

**Wypadki.** Na ulicy Wólczanckiej nr. 21, Anna Gaz, służąca, lat 13, przez nieostrożność wylała na siebie garnek z gorącą wodą i oparzyła dłoń lewej ręki. Po udzieleniu stosownej pomocy przez lekarza Pogotowia, poszkodowana oddaliła się do domu. — Wczoraj wieczorem podczas powrotu robotników fabryk, na ulicy Wólczanckiej nr. 192, Maryanna Wróbel, lat 28, została pchnięta przez innego robotnika tak silnie, że wpadła w ryszotek, a głową uderzywszy o kant chodnika, od-

niosła bolesną ranę. Wsadzona do dorożki przez swoje koleżanki, odwieziona została do mieszkania na ulicę Zakątną, gdzie lekarz Pogotowia udzielił jej odpowiedniej pomocy.

**Zagorzenie.** Na ulicy św. Andrzeja nr. 24, zajmuje mieszkanie na 2 piętrze rodzina malarza, Ponńskiego, mającego lat 22, składająca się z żony jego, Maryanny, lat 22 i siostry jej Zofii Mielezarek, lat 18. Wczoraj wieczorem, położywszy się spać, nie zastrubowali szeluznie pieca, pozostawiając w nim palące się węgle. Czad z tych węgli, zamiast ulatniać się przez komin, rozchodził się na pokój, wskutek czego wszyscy troje zagorzeli. Dzięki sąsiadowi, który około g. 3 rano, usłyszał jęki ich przez ściany, zostali ocaleni. Ponński był jeszcze przytomny, kobiety znalezione bezprzytomne. Zewzwano Pogotowia, lekarza którego, zastosowawszy odpowiednie środki, przyprowadził ich do przytomności, pozostawiając całą rodzinę w mieszkaniu pod opieką sąsiadów.

**Bójka.** Na dziedzińcu domu przy ulicy Mostowej nr. 1194, wczoraj wieczorem wszczęli kłótnię, a następnie bójkę mieszkańcy tego domu: Jan Królikiewicz, żona jego Antonina, oraz małżonkowie Piotr i Maryanna Nawroczy. Wszystkich zakłócających porządek i spokój publiczny aresztowano i pociągnięto do odpowiedzialności, a jako świadków, zawezwano: Józefę i Olimpię Olszak, Adela Stawian, Antoniego i Antoninę Grabowskich i Annę Andrzejczak, zamieszkałych w tymże domu.

**Zajście.** Wczoraj około dworca kolejowego stanęła dorożka na zabronionym miejscu. Wobec tego, stojący na posterunku rewirowy, Krasilnikow, zdjął z woźnicy numer. Wówczas podszedł do rewirowego, zamieszkały przy ul. Skwerowej nr. 23, Bronisław Kozanecki i począł go łżyć. Ponieważ p. K. nie miał prawa zachowywać się w ten sposób i zakłócać spokój publiczny, przeto pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

### Ekonomiczna.

**Arbitraż bawelny.** Na odbytem posiedzeniu komisji, powołanej do opracowania projektu arbitrażu bawelnego rosyjskiej, który wprowadzony ma być na giełdę łódzką, załatwiono sprawy następujące.

Przewodniczący komisji organizacyjnej p. Emil Geyer zakomunikował zaproszonym na zebraniu przedstawicielom 14 firm przedziałniczych i handlowych, że projekt urządzenia oddziału bawelnianego przy giełdzie łódzkiej został już opracowany. Po odczytaniu tego projektu i wprowadzeniu niektórych zmian i uzupełnień, zaproponowanych na poprzednim posiedzeniu tejże komisji łącznie z przedstawicielami firm handlowych, postanowiono przyjąć i polecić ostateczne zredagowanie regulaminu pomienionego oddziału przekazać komisji arbitrażowej. Postanowiono wezwać te zainteresowane firmy, które jeszcze nie należą do zgromadzenia giełdowego.

Wybrano do komisji arbitrażowej z kół przedziałniczych: p. A. Biedermana, E. Geyera, E. Heimana, K. Scheiblera i K. Steinerta, jako członków i pp.: M. Finstera i Maczewskiego, jako zastępców; z kół handlowych pp.: L. Albrechta i M. Schlossberga, jako członków i R. Heussera, jako zastępcę.

Następnie odczytano i zatwierdzono sprawozdanie ze stanu funduszu, złożonego przez firmy przedziałnicze na cele arbitrażu, wykazujące rb. 6,500, po potrąceniu wszelkich wydatków połączonych ze sprawą zaprowadzenia arbitrażu bawelnego na giełdę łódzką.

**Stowarzyszenie „Ziarno”.** Zarząd stowarzyszenia spożywczego „Ziarno” prosi nas o ponowne zaznaczenie, że dla wygody swych klientów sklepy stowarzyszenia otwarte będą do 1-go stycznia r. p. w niedzielę od godziny 7-iej do 10-iej rano i od 3½ popołudniu do 7 wieczorem.

### SZTUKA I PIŚMIENNICTWO.

—8—

\* Począwszy od soboty, widowiska w teatrze Victoria odbywać się będą po cenach znizowanych. W sobotę odegrana będzie sztuka Zapolskiej «Ahaswer» i «Barkarola» Gawalewicza. W niedzielę: po południu «Nóż mojej żony», wieczorem «Rezerwista». Oprócz tego, personel teatru zajęty jest próbami z przedstawień na dni świąteczne. Szykuje się kilka głośnych nowości.

\* Program sobotniego wieczoru muzycznego w lokalu towarzystwa muzycznego następujący: 1) Trio d-moll Mendelsohna, wyk. panna Cohn, oraz pp. Rosenblatt i Joteyko; 2) Dwie pieśni ludowe Joteyki: a) »Jaskółka« i b) »Którędy Jasiu pojedziesz?«, odśpiewa chór damski z towarzyszeniem fortepianu; 3) »Grand adagio« Neukirchnera, wykona na fagocie p. Bräutigam; 4) a) »Pożegnanie lasu« Mendelsohn'a, b) »Pierwsza zielen« Schumann'a, odśpiewa kwartet męski;

5) Sonata c-moll (I część) Griega, wykona p-na Cohn i p. Rosenblatt. Początek i godzinie 8½, wieczorem.

## Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

**Aschabad,** 17 grudnia. Z Andidżanu telegrafują do „Zakasp. obozr.“: Wczoraj o godz. 9 m. 30 zrana całe miasto uległo zupełnemu zburzeniu skutkiem trzęsienia ziemi. Budynki stacyjne uszkodzone, drogi porujnowane.

**Londyn,** 17 grudnia. „Daily Mail“ donosi z Kopenhagi, że Dania ma zamiar wystąpić z pretensjami do Wenezueli i żądać uwzględnienia ich.

**Londyn,** 17 grudnia. W izbie lordów Lansdowne oświadczył, że istnieje zamiar blokowania wszystkich portów Wenezueli, że natomiast nie ma zamiaru wyładowania wojsk angielskich zająć terytorium krajowego.

**Antwerpia,** 17 grudnia. Tutejsze domy handlowe otrzymały telegramy cyfrowane, według których w Caracas zanosi się na rewolucję nową, ponieważ Matos odmawia połączenia się z Castrem do walki przeciwko najezdnikom, raczej organizuje nowe siły do walki przeciwko Castrowi.

**Waszyngton,** 17 grudnia. Departament marynarki oświadcza, że admirałowi Deweyowi, dowódcy eskadry Stanów Zjednoczonych, nie dano żadnych rozkazów. Polecono mu tylko postępować tak, jak tego wymagać będą okoliczności sprawy.

**Berlin,** 17 grudnia. Dziennik „Post“ twierdzi, że Niemcy nie noszą się bynajmniej z myślą o jakichkolwiek zdobyciach terytorjalnych i nie mają zamiaru wkroczyć do Wenezueli. Spodziewaną jest jednak wkrótce blokada wybrzeży.

**Caracas,** 17 grudnia. Przybyli tu dowódcy wojsk powstańczych Hernandez i Parades i zostali przez ludność powitani z entuzjazmem. Studenti tworzą własny batalion.

**Londyn,** 17 grudnia. Z Caracas donoszą, iż Włochy postawiły rządowi wenezuelskiemu ultimatum żądając natychmiastowego wypłacenia 60,000 dolarów.

Okręt wojenny niemiecki „Falke“ zagarnął w pobliżu Macaraibo wenezuelską kanonierkę „Miranda“. Podczas bombardowania Puerto-Cabello poległ od wystrzałów nieprzyjacielskich jeden z oficerów statku niemieckiego „Vineta“.

### Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

**Petersburg,** 18 grudnia. Minister spraw wewnętrznych zatwierdził projekt p. prezydenta miasta Łodzi, dotyczący urządzenia przy magistracie stypendyum Gogola dla uczniów łódzkiego gimnazjum.

**New-York,** 18 grudnia. Reprezentanci komitetu powstańczego w Wenezueli oświadczyli, że nieprawda, jakoby między nimi a prezydentem Castro doszło do porozumienia. Wojska powstańcze w sile 6 tysięcy ludzi zdążają ku Caracasowi w celu usunięcia Castra.

**Rzym,** 18 grudnia. Rząd włoski wysłał 2 krążowniki na wody wenezuelskie, nakazał poselstwu włoskiemu opuścić Caracas, a opiekę nad poddanymi włoskimi powierzył postowi amerykańskiemu Bovenowi.

**Caracas,** 18 grudnia. Przy bombardowaniu Puerto-Cabello, każdy z okrętów wyrzucił po 600 granatów. Bombardowanie i wysadzenie na ląd marynarzów wstrzymano na wniosek konsula angielskiego.

**Londyn,** 18 grudnia. Lord Balfour oświadczył w izbie gmin, że aczkolwiek nawet czasowe zajęcie Wenezueli byłoby dla Anglii niepożądanem, to jednakże z powodu chwilowych kombinacyj politycznych, Anglia będzie zmuszona wypowiedzieć oficjalnie wojnę Wenezueli.

Numer dzisiejszy składa się z 10-iu stron.

## O KONCERTACH SYMFONICZNYCH.

Symfonia (z greckiego wyrazu *simfonia* oznacza słowo od rzeczownika współbrzmienie) jest dzieło muzyczne przemawiające do duszy ludzkiej szeroko rozwiniętą myślą muzyczną, wyrażoną w różnorodnych brzmieniach i różnorodnych tembrach orkiestrowych.

Muzyka solowa—to popis indywidualności danej jednostki, oratorium—to utwór wokalny w połączeniu z ilustracją instrumentalną, opera—to także dzieło z dodaniem akty dramatycznej, symfonia zaś jako kompozycja polifoniczna, nie posilkująca się słowem, wyraża jakąś mistyczną mowę różnorodnych instrumentów muzycznych, ujętą w konkretną formę sonaty, nadającą dziełu całokształt i plastyczność.

Przeważnie taką była symfonia u klasyków: Haydn, Mozart, Beethoven byli jej głównymi wyrazicielami, Ryszard Wagner z tej mowy muzycznej wysnuł tak zwaną „nieskończoną melodyę”, polegającą na ciągłym unikaniu kadencji, a ustawicznym łączeniu okresów kończących i nowo rozpoczynających się ze sobą. Hektor Berlioz, Franciszek Liszt i dzisiejszy Ryszard Strauss nadali tej instrumentalnej mowie treść obrazową, określającą się w komentarzach. Odstąpili zatem od muzycznego mistycyzmu i stworzyli „muzykę programową”, realnie wyrażającą z góry zakreśloną treść. Przelomowym dziełem w literaturze muzycznej pomiędzy symfonią tonową a współczesnym realnym poematem programowym, jak kolumna spiżowa, stoi do dziś dnia zagadkowa IX symfonia Beethovena.

Ścisłe biorąc, czym jest sonata dla instrumentu pojedynczego, duet, tercet, kwartet i t. d. dla kilku instrumentów, tem jest symfonia dla największej liczby instrumentów, czyli dla orkiestry. Forma jest jednakowa, lecz symfonia to najszersze, najpoważniejsze i najpełniejsze dzieło muzyczne, służące specjalnie dla popisu orkiestry. Tu orkiestra w różnorodnych czterech częściach symfonii znajduje odpowiednie pole do wykazania swych zalet technicznych, kolorystycznych, dynamicznych i interpretatorskich; w symfonii każdy poszczególny instrument ma samodzielną partycję, każdy z grających jest solistą, a wszyscy razem tworzą jeden organizm, któremu duszę nadaje kapelmistrz.

To też koncert symfoniczny zawierać powinien, rzecz prosta, przede wszystkim symfonię i jest on koncertem ściśle orkiestrowym. Udział solistów ma tu znaczenie o tyle, o ile oni wykonywują dzieła symfoniczne podane dla pojedynczego instrumentu z orkiestrą. Całe jednak znaczenie koncertu symfonicznego opiera się na stalej dobrze zgranej orkiestrze, będącej ciałem specjalnie koncertowym, lub integralną częścią organizmu muzycznego, stanowiącego pewną instytucję.

Nazwa „symfoniczny” bywa czasem nadużywana przez ludzi albo nie rozumiejących dobrze jej znaczenia, lub pragnących powagą tej nazwy wywyższyć swoje uierz nieudane wysiłki artystyczne. A są tacy, którzy lubią wdzierać się nie w swoje progi i ofiarą ich manii pada zazwyczaj prowincya, gdzie gusty i poglądy są mniej wyrobione, a wyobrażenia łatwo daje się pobudzać szumami reklamami, imponującymi nazwami i t. p. Powiadają, że do razu wszystko można, a gdy się spadnie z wysokiego progu, wówczas narzeka się głośno na ludzką zawiść, niewdzięczność, niesprawiedliwość i t. p.

Zaznaczam te niewłaściwości, albowiem one nieraz balamucą opinię publiczną i zamiast zachęcania ugółu do miłowania muzyki wyższej, podobne eksperymenty wywierają tylko wpływ ujemny.

W Łodzi jedyne towarzystwo muzyczne od założenia stało na straży sztuki czystej, nieskazitelnej, a posiadając stałą orkiestrę, zdolną już do stylowego wykonywania łatwiejszych dzieł symfonicznych, czuje się na siłach i w prawie urządzania koncertów symfonicznych. Orkiestra ta, muzycznego, można powiedzieć, jest jedyną w kraju jako drużyna amatorska, celowo dążąca do sięgania wyżyn muzyki symfonicznej, przytem wykonywując dzieła wielkich mistrzów nigdy nie posilkuje się ułatwieniami lub przeróbkami, często uprawianymi przez kapelmistrzów orkiestr amatorskich w innych miastach prowincjonalnych i dlatego tutejsza orkiestra spełnia ściśle

najpoważniejsze wymagania w tym względzie, i dając stale po kilka koncertów symfonicznych w sezonie zimowym, najzupełniej staje na wysokości przedsięwziętego zadania.

Wobec tak poważnych artystycznych celów, pragnąc istotnego powodzenia, z prawdziwą radością oddają pałeczkę dyrektorską na koncerty symfoniczne w ręce Stanisława Barcewicza.

Niezrównany dziś w świecie wirtuoz, idealny i rzewny pieśniarz skrzypcowy, mistrz ten jest jednocześnie głębokim znawcą orkiestry i literatury symfonicznej. Sam muzyk poważny, doświadczony, znający doskonale kompozycję, jako dyrektor odznacza się niezwykłym spokojem i dlatego panuje nad orkiestrą, zmuszając grających do refleksyj, a tym sposobem do uważnego wykonywania swych partyj.

Publiczność kulturalna, estetycznie rozwinięta, szanująca czystość sztuki, niewątpliwie oceni artystyczne dążenia towarzystwa muzycznego, jako ideały jasne i celowe a przywykła do wieczorów kameralnych łatwo przyswoi sobie koncerty symfoniczne, które staną się jej niezbędną potrzebą duchową.

Tadeusz Joteyko.

## Z teki humorysty.

(Z „Wieku”).

*Dama z żyrandolami w uszach, jej małżonek, i co z tego wynikło.*

Poznaję ją. Przed czternastu laty była ubogą panną sklepową. Miała bardzo wyszarżaną sukienkę, 12 rub. pensyi miesięcznej i żywe, naturalne rumieńce.

Ludzie, w tych rzeczach wyspecjalizowani, powiadają, że młody człowiek wcale nie bywa podobny do indyka, którego kolor czerwony doprowadza do ostatniej pasy.

Przeciwnie; czerwona plama na policzku dziewczyny, zwana potocznie rumieńcem, oddziaływa na młodego człowieka kojąco. Robi mu się mdło, wywraca białka oczu, przywdziewa tużurek odświętny i nie obchodzi go, czy panna jest zwolenniczką Kanta lub Schopenhauera. Słupy i głuchy na wszystko, klęka przed właścicielką plamy karmazynowej, oświadcza swoje uczucia i powraca od ołtarza nadzwyczaj dumny.

Zdarza się niekiedy, że zrobił dobry interes, lecz bywa też i przeciwnie.

Kobieta, raczej dama, którą spotkałem na onegdajszym przedstawieniu w teatrze, była właśnie sklepową i wyszła za mąż za Alcybiadesa Szwamdryberskiego, niegdyś wagowego na kolei, obecnie przemysłowca.

Posiadamy w Warszawie wielu takich przemysłowców. Odznaczają się tem od innych ludzi, że wciąż nad czemś przemyślają. Niekiedy w spisie lokatorów są wymienieni ze sposobu do życia jako „byli obywatele ziemscy”, w ogóle jednak rzadcy tytułują ich: „z własnych funduszów”.

Szwamdryberska ukazała się w sali w chwili, gdy amant bohaterski wypowiadał, zwrócone do kochanki liryczne:

— Ja cię ko...

Dama, wchodząc, sprawiała swoją suknię jedwabną szeszel, dotychczas na żadnym z przedstawień jeszcze niepraktykowaną. Był to raczej szum rozwścieczonego oceanu. Artysta przerwał „kwestycję” i z ustami szeroko otwartymi oczekiwał przejścia burzy. Nastąpił apokaliptyczny trzask od uderzenia kłapy krzesła. Pani Szwamdryberska usiadła tuż obok towarzyszącego jej szkieletu i zaczęła żuć cukierki, które w olbrzymiej skrzyni trzymał oburącz jej kościotrup.

Przyłożyłem lornetkę do oczu. Tak jest, nie myłę się. Ten chodzący skład kości, z ręcznie pokrytych skórą ze starego bębna, jest jej mężem. Ledwie usiadł, już pograżył się w rozmyślnościach.

Amant bohaterski odsapnął i dokończył rozpoczętego zdania:

— ...cham cię bardzo aniele!

Co gdy się działo na scenie, pani Szwamdryberska szybko porusza w rozmaitych kierunkach uszami, w celu wywołania tem większego blasku brylantów, z których najmniejszy jeszcze przyćmiewa legendowego Kdh-i nora. Luna tęczowa rzuca blaski na wypolerowaną czaszkę przemysłowca, który w najbliższym antrakcie zbliża się ku mnie lisim krokiem.

— Jeżeli się nie myłę, Augustyn?

— O ile mi się zdaje, Szwamdryberski?

Padamy sobie w objęcia. Po pocałunku, mąż ubrylantowanej damy jedwabnej potrzasa moim łańcuszkiem szczerozłotym.

— Daj mi ten łańcuszek, przyjacielu i kolego ze szkolnej ławy. Zastawię go w lombardzie i zaraz tu powrócę.

Zapinam surdut na obydwą rzędy.

— Jaki? Więc upadłeś tak nisko?

Szwamdryberski potwierdza odpowiednim ruchem głowy.

— Mam 75 rub. pensyi miesięcznej, a że Ksawcia...

— Lubi się stroić i otaczać fatalaszkami?

— Jakbyś zgadł.

— Dla zadowolenia jej popelniasz zbrodnie?

Pokręcił głową.

— Przepraszam; jak dotąd, dopuściłem się wprawdzie szeregu rozmaitych podłości, lecz nie pónunęłem się do zbrodni.

To mówiąc, zręcznym i wyuczonym ruchem ręki, wyciągnął z mojej kieszeni portmonetkę.

— Moja portmonełka!

Trzeba mu przyznać, że zwrócił mi ją, bez wahania, po uprzednim wydobyciu zawartości.

Z wyrazem przywiązania i bezwarunkowego poddania się spojrział wilgotnymi oczami na żonę, która w tej chwili chłodziła się wachlarzem z prawdziwych piór strusich, wartości najmniej stu rubli.

Postanowiłem zgubić tego złego człowieka i zaważałem świadków. Proszę sobie wyobrazić moje zdumienie. Szwamdryberski w czasie udzielania wyjaśnień, potrafił od każdego z nich wyludzić po pięć rubli, tytułem pożyczki bezzwrotnej. Czego dokonawszy, mówił głosem człowieka zahypnotyzowanego.

— Po teatrze zaprowadzę Ksawcię na kolację. Jutro od samego rana pójdziemy wybrać berecik futrzany i boa najświetszego fasonu z futrem na północ i południe, z futrem od strony wschodu i zachodu. Nie róbcie, moi panowie, żadnych breweryj, bardzo was o to proszę. Byłoby to przykrem Ksawuni, przed którą taję źródła moich dochodów. To dziecko lubi się stroić, ja zaś, przy oświadczeniach, przysięgałem, że będę drogę jej życia uścielał kwiatami.

I dodał z mocą:

— I dotrzymuję przysięgi. Mężczyzna, niedotrzymujący świętych zobowiązań, zaciągniętych względem ukochanej kobiety, nie zasługuje na wniosłe stanowisko mężczyzny, moi panowie!

fr.

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### Zatarg z Wenezuelą.

Rząd niemiecki jest w kłopotliwym położeniu z powodu zatopienia statków wenezuelskich. Dla uspokojenia polityków waszyngtońskich wyszukano już kozła ofiarnego: na nim być kapitan porucznik Lengerke, komendant „Vinity”, który został na rozkaz cesarza telegraficznie odwołany. Miejsce jego zajął kapitan por. Herrklotsch. Okazuje się przy tej sposobności, że tylko Niemcy zatopili pochwyczone statki wenezuelskie. Z portu La Guayra widziano, jak wysadzano je w powietrze; Anglicy natomiast zajęli skonfiskowane statki własną załogą i przyłączyli je do swojej floty. To samo zrobili Niemcy już z ostatnim schwytanym przez siebie wenezuelskim statkiem „Restaurador”.

Prezydent Castro, jak się zdaje, stawia opór z powodów zasadniczych, a nie z braku pieniędzy. Rząd niemiecki widząc, że za bardzo wplątał się w zatarg wenezuelski, upoważnił pewnego niemieckiego bankiera w Caracas do zaproponowania we własnym imieniu pożyczki na dogodnych warunkach dla całkowitego zaspokojenia angielsko-niemieckich pretensyj. Prezydent odmówił propozycji.

Przed otrzymaniem ultimatum nosił się on istotnie z zamiarem zaciągnięcia pożyczki w wysokości 8 milionów funtów szterlingów u firmy Selejmann w Nowym Jorku i u pewnego banku francuskiego; pieniądze uzyskane z pożyczki miały posłużyć na zapłacenie zobowiązań Wenezueli, skonwertowanych razem z wszystkimi jej długami państwowymi. W związku z tem miał być utworzony międzynarodowy bank w Caracas pod kontrolą europejską. Procenty od pożyczki miały być gwarantowane cłami Wenezueli. Agenci banku funkcjonowaliby przy każdym urzędzie celnym i sami pobieraliby należne sumy. Na rokowania te powołuje się Castro, jako na okoliczność usprawiedliwiająca jego postępowanie i stwierdza, że w Rzymie, Paryżu, Amsterdamie Londynie i Berlinie dobrze wiadomo o stanie tych rokowań Niemców okoliczność ta zaważa na szali sądu rozjemczego.

### Różne wieści.

— Położenie wytworzone przez blokadę portów wenezuelskich staje się coraz groźniejsze. Prasa amerykańska oburzona jest z powodu bombardowania portów w Puerto Cabello. «New York Herald» napada na prezydenta Roosewelda za to, że pozwolił na akcję zbrojną Anglii i Niemiec przeciw Wenezueli, domaga się interwencji Stanów Zjednoczonych i grozi wmięszaniem się w sprawę wenezuelską Chili i Argentyny.

## WĘDRÓWKA KALAMARZA.

(FANTAZJA).

Robotnica napełniła moje wnętrze świeżo sfabrykowanym atramentem i oddała drugiej, która bezlitośnie pozbawiła mnie powietrza, wila czając w szyjkę korek. Dla osłodzenia losu otrzymałem czerwony pieczątkę i barwną sukienkę w postaci firmowej etykiety, poczem powędrowałem do składu materiałów piśmiennych. Tu na półce znalazłem się obok moich braci, wyczekujących z poddaniem się dalszych losów. Kończyłem właśnie poobiednią drzemkę, gdy subjekt brutalnie przerwał ją i zawiął mnie w papier, a potem skrępował sznurkiem. Musiałem uleść przeważającej sile i jak niewolnik, kupiony na targu, pójść na usługi człowieka. Dusza, o bo ja mam duszę wbrew twierdzeniom, że jestem rzeczą, wzdrygnęła się na ten nieczny handel, ale cóż miałem robić? Nie pozwolono mi nawet pożegnać się z towarzyszami niedoli.

W krótko jednak przekonałem się, że niepotrzebnie narzekałem na los zawistny, dostałem się bowiem do zamkniętego domu i spocząłem na pięknym biurku wśród mnóstwa cacek. Pan domu, widocznie jakiś przemysłowiec, często siadywał przed biurkiem, brał arkusze papieru i stawał kolumny cyfr, dodawał, odejmował i czynił z nimi różne manipulacje. Z początku jęczałem z bólu, gdy ostrzem stalówki dotykano się mej krwi, buntowałem się i nadmiarem atramentu plamiłem papier. Przekonałem się jednak, że wówczas obchodzono się ze mną jeszcze gorzej, opuścili mnie więc grymasy, tembardziej, iż atrament przynosił pożytek ludziom. Przemysłowiec zarabiał bardzo dużo i w miarę tego rósł dobrobyt naokół. Oprócz tego przekonania, że służę dobrej sprawie, miałem jeszcze inne przyjemności. Pani domu wprawdzie w pewnych godzinach używała mego wnętrza do prozaicznych rzeczy: sprawdzała rachunki rzeźnika, piekarza, zapisywała bieliznę do prania, ale widziałem też, jak pisała listy, przesyłając pieniądze na dobroczynne cele, jak kolatała u innych o wsparcie dla swoich biednych, jak wreszcie pisała listy polecające, dla poszukujących pracy.

Prawdziwie jednak święto było dla mnie, kiedy ich córka siadała przed biurkiem. Wówczas zawsze obtarła mnie z kurzu, uśmiechała się do mnie i najdelikatniej zagłębiała stalówkę w atrament.

Wówczas też omdlewałem prawie, rozkoszując się niewysłowionym zapachem młodości, jaki bil od całej jej postaci. Zawsze wesota, szczęśliwa, pisząc, dobieierała piękne słowa i zwroty. A ile razy powtarzało się słowo „kocham”, ile pocałunków przesyłano listownie, jakie rozkoszne plany tworzyły się na przyszłość — trudno wypowie-

dzieć! Dumny i szczęśliwy byłem, że żyłem w tej cieplej atmosferze dobrobytu, pracy i szczęścia. Niestety, przekonałem się, że niema wiecznego szczęścia na ziemi. Panią coraz częściej piływała do swego narzeczonego, setki razy powtarzała sowo: „kocham”, no i wyczerpały się wnętrzności.

Wysłem i odrzucono mnie jak rzecz już bezużyteczną.

Ostatnią kroplą atramentu zaplakałem nad małą i powędrowałem na śmietnik. Tak to bywa na świecie: z pałaców — na śmietnik. Zgnębiony, z sercem rozdartym, przepelnionym gorczą na niewdzięczność ludzką znalazłem towarzysza niedoli — stary, zużyty kalosz. I on był na pańskich pokojach, służył wiernie, aż wreszcie poszedł w zapomnienie.

Myslałem, że już zginął bezpowrotnie i że obok kalosza dokonam żywota, gdy pewnego dnia jakiś strasznie brudny chłopak wyciągnął mnie za pomocą haczyka w raz z towarzyszem i umieścił w jeszcze brudniejszym worku. Nie mogłem zrozumieć, żeby w takiej ramce brudu i wyziewów można było żyć, a jednak widocznie nędza do wielu rzeczy zmusza.

Ogromnie teraz byłem ciekawy, jakie będą dalsze moje losy. W ciągu kilku dni przechodziłem przez ręce, a zawsze ogromnie brudne, wreszcie dostałem się znowu do fabryki, gdzie na wstępie spotkała mnie ożywcza kąpiel i szczotka. Znowu wnętrze napełniło się atramentem, tylko tym razem otrzymałem znacznie mniej ozdobniejszą etykietę i powędrowałem do małego sklepiku. Zmianę tę i upadek o szczebel niżej w hierarchii kalamarzów zawdzięczałem szerokiej na szyjce, jaka powstała przy wrzuceniu mnie do śmietnika... Zrobiłem sobie zaraz porównanie w myśli: człowiek i kalamarz bez skazy zajmuje porzesne miejsce, ze skazą zaś zajmuje niższe.

Razem z trzema serdelkami powędrowałem do brudnego pokoju, w którym przesiadywali ludzie i ciągle pisali. Z początku nie znany był mi rodzaj ich roboty, sądząc jednak po ich złośliwie wykrzywionych twarzach, po furmańskich wymysłach, wychodzących z ust, wywnioskowałem, że nie czysta to była robota, że nie miała na celu miłości, pracy uczciwej, spokojnej, szlachetnej, pracy — dla ogólnego dobra. W nocy też wylewałem gorzkie łzy, że służę za narzędzie ludziom pozbawionym zdrowych zasad, przewrotnych myśli w życiu, zgangrenowanych pychą i dumą. Odtąd przyglądałem się bacznie wszystkiemu i drżałem jak w febrze, gdy ich stalówki zatapiały się w mem łonie. Wiedziałem, że nic dobrego z tego nie będzie. Słyszałem, że ludzie rozumniejsi, pojmujący głębiej życie, boleli nad zohydzeniem wynalazku człowieka, który tu tak przewrotnie był używany. Mówili oni: toż tyle dobrego można zrobić, tyle pól na niwie społecznej ugiorem leży siejcie więc tam zdrowe ziarno i w obfitym plonie, przy Boskiej pomocy, miejcie nagro-

dę za znojny wasz trud. Uważajcie, abyście wy byli bez błędów, żebyście mogli się doskonalić, a nie trwońcie słabych i tak sił na wynajdywaniu u innych nieistniejących grzechów. Wypleniajcie chwasty we własnym ogrodzie, a nie szukajcie ich naprzędno w ogrodzie sąsiada.

Lecz owi ludzie nie słuchali dobrej życiowej rady. To też krwi mojej używali nadal na paszkwile, oskarżenia, wstrętne delatorstwa. A z piór ich na duo moje spływały krople zawiści, zazdrości i zarozumiałości. Widać plawili pióra w tych płynach, skoro jeszcze krople ściekały na duo.

Pewnego dnia rozmyślałem nad moją nieszczęsną dolą i przyszedłem do wniosku, że jeden i ten sam wynalazek może służyć na dobre i na złe, że kiedy człowiek uczciwy używa go w szlachetnych celach, jednocześnie drugi o poziomych instyktach posługuje się nim dla brudnych. Zdziwił mnie taki układ społeczny i długo szukałem rozwiązania. Boć przeciw opinii ogółu nie tak łatwo szukać, jak łatwo z rynsztoka wyciągnąć kamień, żeby rzucić na przeciwnika.

Zdziwiło mnie niezmiernie, że opinia publiczna dotychczas nie poznała się na tych farbowanych lisach, ale wkrótce miałem wyjaśnienie tej zagadki. Z początku co prawda myślałem, że jestem na operetce i nie mogłem zdać sobie sprawozdania z tego co widziałem co dzień, w końcu jednak cel wszystkiego stał się dla mnie jasny i jeżeli żywot mój będzie krótki, to nie żałuję, bo nic podobnego nie zobaczyłbym powtórnie. Dręczyciele moich wnętrzności, zabierając się do swej roboty, stawali na szczudłach, żeby wydawali się wyższymi, a na głowę kładli papierowe, szychem szyte dziwne formy kołpaki. Wewnątrz tych przykryć głowy mieściła się mała lampka, transparentowo oświetlająca wypisane na czapkach hasła społeczne, a znajdujący się w pokoju fonograf wygłaszał jak pozytywka różne ideje. Więc pytanie, jaki cel tej maskarady? Ba, prosty: w chodzącym rzucali się transparenty w oczy, a uszach dzwijały hasła, wychodząc też każdy myślał: jacy oni wielcy, jacy potężni, ciągle mają przed oczami wielkie sprawy i dla nich służą. Po pracy czapki z długimi uszami szły do szafy, fonograf na szafę, a szczudła w kął. Rekwizyta te nazajutrz znowu wracały na swoje miejsca. Zrozumiałem, opinia, oślepiona kolorowymi papierkami, spała.

Postanowiłem więc uciec. W ucieczce potknąłem się o coś i resztką zawartości sponiewierana i splugawiona wylała się na stół: chłopiec, który sprzątał, ze złością rzucił mnie na kamienie podwórza. W agonii śmiertelnej, gdy rozprysnąłem się na drobne kawałki, pomyślałem sobie, że śmierć — wybawieniem z nieznośnej egzystencji i że widocznie ciężko nademną złowróżbne fatum, po wyjściu na świat powtórnie ze śmietnika.

Kazimierz Halinka.

5)

A—NL.

## Pisma polskie Juliana Klaczki.

(Dalszy ciąg patrz № 285).

A gdy zważymy moralne usposobienie pokolenia, dla którego stworzono konstytucyjną ustawę, niebawem stwierdzimy, że w takich warunkach katastrofa dziejowa nastąpić musiała. Zepsucie bowiem prywatne i publiczne, wkradłszy się do łona «Polski urzędowej», do magnatów, zagłuszyło w nich publicznego ducha, wymiotło enoty obywatelskie, stłumiło patryotyzm. Ale i panowie szlachta nie lepsi byli od magnatów. Gdyby szlachta miała rozum polityczny, uczciwość, poczucie obowiązku względem siebie i ojczyzny, to pewna, że zguba nie byłaby przyszła, gdyż na niej to, na szlachcie stała cała rzeczpospolita. Szlachta, nie dygnitarze, kierowała nawa państwową. Przyszło do katastrofy, a i wtedy, choć okret tonął, nie stali na maszcie... bo już nie była to szlachta polska, lecz „jerozolimka”, jak powiada podobny im Pasek.

Jako krytyk literacki, dał się jeszcze poznać Klaczko w 1857 roku, kiedy w Paryżu wyszedł większych rozmiarów utwór poetycki Lenartowicza p. t. «Gładyatorowie».

Aczkolwiek artykuł Klaczki zawiera mnóstwo trafnych i głębokich poglądów, niemniej

jednak przyznać należy, że nie brak w nim i niesłusznych czasem zarzutów.

Przedewszystkiem Klaczkę spotyka rozczarowanie, gdyż przypuszczał, że dzieło Lenartowicza będzie o wiele większych rozmiarów, a i w treść głębszą bogatsze. I nic dziwnego, że traktując «Gładyatorów» z wysokości epopei historycznej, krytyk co krok wytyka to brak należnego spokoju w układzie, to niejasność ekspozycji, a to znów niewłaściwe w rysunku i grupach.

Godnym jest uwagi kardynalny błąd, którego się dopuścił Lenartowicz w «Gładyatorach». Oto nie wczuł się należycie w ducha starożytniej Romy, a temsamem nie potrafił go teńnąć w swą kreację. Jedyne koloryt lokalny starał się roztoczyć, a i to usiłowanie okazało się daremne.

Tak to Lenartowicz, będąc niezrównanym jako mazowiecki pieśniarz sielski, na dzieło szerszego pokroju zdobyć się nie mógł; bo na to trzeba potężnego ducha, któryby w sobie nosił poczucie wielkich wydarzeń, a do ogłoszenia ich ludzkości, by czuł w sobie siły olbrzyma. Tymczasem nasz lirnik „žadnych ran ludzkości nie wziął w pierś swą magnetycznie, on sobie tylko wciąż pisał idyllicznie”. Cóż więc dziwnego, że chociaż miał rozkoszne dźwięki wydobywać z fletu lesbijskiego, jednak nie stało mu siły, aby z alcejskiego bardonu wyrzucić ton głęboki, potężny, niebosięzny...

Tak tedy Klaczko zbyt surowo obszedł się z Lenartowiczem.

Pod ostrze jego krytyki głębokiej, lecz namiętnej i stronniczej dostał się jeszcze Odyniec i Ign. Chodźko. Odyńca Klaczko nazywa utalen-

towanym wierszopisem, który z ręcznie udaje i naśladowuje poetyczność, ale nigdy nie czerpie z prawdziwego źródła poetyckiego natchnienia. Co zaś do sławy, jaką sobie zjednał, to zawdzięcza ją jedynie tytułowi towarzysza młodości i przyjaciela Mickiewicza. Wreszcie dodaje Klaczko, iż Mickiewicz najlepsze dał świadectwo o wartości Odyńca, kiedy, wspominając minione lata, mawiał, iż tylko w dwóch piersiach nie mógł się dostukać najmniejszego poczucia narodowego...

Ignacemu Chodźce przyznaje talent pisarski, stawia go w rzędzie najlepszych pisarzy ówczesnych, lecz zarzuca mu, iż karmi młode pokolenia nie szczytnymi ideami, lecz cichą, sympatyczną wprawdzie, ale nazbyt poziomą przeszłością.

Autor «Wieczorów florenckich» zamieniał się w piorunowładnego Jowisza, oślepiające błyskawice gniewu i oburzenia niecilo jego pióro, kiedy uosabiał wręcz przeciwną opinię polityczną.

Ludwik Mierosławski, będąc już głową stronnictwa czerwonych, opublikował swą mowę: «Do młodego pokolenia», w której bezwzględnie potępia Zachód, nie myśli na razie o polepszeniu bytu włościan, nie zagrzewa do wewnętrznego odrodzenia się narodu, wywołuje i uprawnia krwawą upiory Humania, Rzeszowa i Tarnowa.

Mowę Mierosławskiego nazywa Klaczko «nierozymskim katechizmem» w przeciwstawieniu do owego rycerskiego katechizmu, który wychował w szkole kadetów: Kniaziewiczów, Niemcewiczów, Mostowskich i innych.

Punkt po punkcie zbija Klaczko teorie Mierosławskiego. (D. c. n.)

## Epidemie w Chinach.

Chiny mają bezsprzecznie najgęstsze zaludnienie wśród wszystkich krajów na kuli ziemskiej. Europejski podróżnik przejeżdżając przez prowincje chińskie, nie mógł wyjść z podziwu nad sposobem, w jaki te ciągle mnożące się miliony ludzi, znajdują dostateczną ilość pożywienia. Jednakowoż jak wszędzie, tak i tutaj nie dająca się w istniejących warunkach pomieścić nadwyżka ludności, emigruje, ginie w wojnach, lub buntach, wymiera z głodu, pada ofiarą częstych powodzi lub wreszcie epidemii. Wszystkie te czynniki tamują nadzwyczajny wzrost ludności. W Chinach obliczają, że powstanie tajpingów kosztowało życie trzydziestu milionów ludzi. Hoanghe czyli «Żółta rzeka» nazywana wśród ludu «boleścią Chin» występując co rok ze swych niskich brzegów, porywa miliony ludzi w ofierze dla siebie. Klęski strasznego głodu, obejmujące nieraz całe prowincje, wyludniają je też częstokroć do szczytu. Wreszcie takie epidemie, jak dżuma lub cholera nie przynajmniej równie.

Epidemie cholery w Chinach są bardzo częste. Najstraszniejsza srożyła się przed 40-tu laty w 1862 r. Wybuchłszy w Foo-chow, posuwała się we wszystkich kierunkach, ku północy, południu i zachodowi przez całe prawie państwo. Miliony ludzi padły jej ofiarę. Przez sześć miesięcy z rządu w jednej tylko dzielnicy Szanghaju grzebano wówczas po tysiąc ludzi dziennie. Ta sama epidemia potrzebowała na przebycie drogi do Europy dwóch lat, poczem przerzuciła się do Ameryki, obejmując w ten sposób cały okrąg ziemi.

Bezpośrednio po wojnie z Japonią wybuchła w Chinach druga epidemia cholery. Ta jednak była słabsza i ograniczyła się do samych wybrzeży. Nie mniej jednak w samym Pekinie umarło wówczas przeszło 50,000 ludzi. Najstraszniejsza jednak epidemia sroży się teraz, obejmując całą olbrzymią przestrzeń między kantonem a Pekinem z jednej strony i Szanghajem a Szuanem z drugiej.

Korespondent „Neues Wien. Journ.“ opisuje ją w ten sposób: Epidemia wybuchła w czerwcu równocześnie w Mandżuryi, Kantonie i Szanghaju, rozszerzając się stamtąd na wszystkie prawie prowincje cesarstwa. W większych miastach chińskich wypadki śmierci są tak liczne, że stolarze nie mogą nastarczyć z wyrobem trumien. Obecnie zabrali się do tego zajęcia wszyscy inni rzemieślnicy, mający styczność z drzewem.

77)

Marion Crawford.

## VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ch tomach.

Wolny przekład H. Gł.

(Dalszy ciąg — patrz № 287).

Pierwsi wysłańcy od Gilberta przybyli z doniesieniem, iż ten dotarł do zaczynającego się pasma gór i nie spotkał nieprzyjaciela po drodze, którą królowa mogła się puścić bezpiecznie. Lecz gdy nazajutrz zaczęto wstępować na stopniowo wznoszące się przedgórze, ujrano w pewnej odległości leżącego na ziemi człowieka, nad którym krążyły sępy i kruki. Serce zamarło w królowej na ten widok, dała poczną ostrogą swej arabskiej klaczy i wysunawszy się na czoło armii, wtedy dopiero się uspokoiła się, gdy przekonała się, że ów poległy nie był Gilbertem. Giermek, czuwający przy poległym rycerzu, powiedział jej, że wczesnym rankiem spadł na nich z gór niewielki oddział seldżuków, puszczał strzały, od których padł tylko ten jeden rycerz, a on sam pozostał przy nim, oczekując przybycia armii.

Pochowano głęboko ciało poległego rycerza i kapelan królowej odmówił nad nim modlitwy, poczem armia udała się w dalszą drogę. Lecz odtąd królowa rozkazała, aby pułk niewieści jechał pośrodku męskich hufców, bezpiecznie ze wszystkich stron niemi otoczony, sama zaś z Anną d'Auch znajdowała się zawsze na czele, czu-

Najokropniej sroży się epidemia w Szanghaju zabierając tysiące ofiar nie tylko z pośród krajowców, ale także z pomiędzy obcych, których umarło już przeszło 40. Najwięcej umiera na cholere kulisów i żebraków. Dostała się ona także do pałacu cesarskiego w Pekinie, gdzie zmarło na nią wielu eunuchów. Cesarzowa wdowa żyje z tego powodu w wielkiej trwodze.

Zaraza zdaje się być bardzo silną. Ludzie umierają przeważnie już w ciągu kilku godzin. Roznosiciele owoców, ryżu, tragarze i t. p. padają po prostu na ulicach, pozbawieni wszelkiej pomocy, ponieważ krajowcy boją się do nich zbliżyć, a nieliczni lekarze europejscy nie są w stanie podjąć ogromowi pracy. W wielu wsiach wymarła już większa część ludności, a reszta mieszkańców z dziwnym spokojem oczekuje swojej kolei.

Wskutek epidemii zapanował ogromny zastój w przemyśle i handlu. Właściciele gospód nie chcą ze strachu przyjmować gości. Przepisy kwarantanowe w portach wykonywane są z niezwykłą surowością i mimo to jednak chińczycy umieją usiłowania rządu udaremnić. Wszelkie usiłowania misjonarzy i Europejczyków, aby nakłonić urzędników do wydania proklamacji zabraniającej objadania się ogórkami, melonami i niedojrzałymi owocami, pozostają bez skutku. Wobec niesłychanej nieczystości domów i ulic i wobec zaciętego oporu chińczyków przeciw wszelkim zarządzeniom sanitarno-hygienicznym, o stłumieniu zarazy nie może być mowy.

## Przygody rozbitków.

Dnia 20 listopada r. b., koczownik angielski „Penguin“, płynąc opodal brzegów wysp Aucklandkich, ujrzał na pełnym morzu kołyszany przez fale przedmiot jakiś, w którym przez lunetę rozpoznał tratwę, a na niej postacie ludzkie. Skierowano więc bieg parowca w tę stronę. Niebawem już gołem okiem rozemnać było można ośmiu ludzi, leżących na wątych deskach. Spuszczono łódź na morze, żaden jednak z rozbitków nie dawał znaku życia. Dopiero, gdy łódź podpłynęła tuż do tratwy, jeden z ludzi powstał i skoczył do morza. Rzucano mu pas ratunkowy, nieszczęśliwy jednak nie uchwycił go, widocznie pod wpływem obłędu, i głośno śpiewając hymn religijny, znikł w głębinach morskich.

Zajęto się ratunkiem pozostałych siedmiu. Byli tam strasznie wycieńczeni, że o własnych siłach powstać nie mogli. Skurczeni wychudli, z rękami i twarzami poczerniałymi i popękaniem do

jąc się w ten sposób bliższą Gilberta. Król pozostał daleko za nimi, ale i jemu groziło niebezpieczeństwo.

Gilbert wciąż posuwał się dalej, przepatrując drogi przy pomocy greckich przewodników, którym nie ufał, lecz którzy drżeli przed nim i nie mieli odwagi w błęd go wprowadzić. Wiadomo bowiem było, że cesarz grecki pragnął, aby armia krzyżowców rozbitą została, gdyż nie życzył sobie wzrostu europejskiej potęgi w Azji, więc też wódz akwitański miał się na ostrożności.

Po tem pierwszym ukazaniu się seldżuków potyczki zdarzały się prawie codziennie, ilekroć udało się Gilbertowi dogonić nieprzyjaciela w jakim ciasnym przesmyku. Seldżukowie unikali otwartego starcia z chrześcianami, ale nie mogąc go unikać, walczyli zapamiętale.

Lecz chrześcianie, jako silniejsi fizycznie i lepiej uzbrojeni, najczęściej wychodzili zwycięsko z tych zapasów. Pewnego ranka jeden tylko człowiek ocalał z całego hufca niewiernych. Z miejsca, gdzie stoczono potyczkę wiodła droga przez wyniosłą, żyzną równinę, gdzie znajdowała się obfitość paszy i gdzie w szałasach pasterze strzegli swych trzód. Gilbert uznał jednakże, iż to przejście nie przedstawiało bezpieczeństwa, więc po skończonej bitwie uchwycił za gardło głównego przewodnika i przechyliwszy jego głowę przez siodło, rozkazał, aby natychmiast wskazał inną drogę.

— Niema innej, jasnie panie! — zawołał przewodnik w śmiertelnym strachu.

— Dobrze, odrzekł Gilbert, wyciągając miecz — jeśli niema, toś mi już niepotrzebny.

Przerażony przewodnik zaczął krzyzczeć, że jest inna droga i cały hufiec cofnął się, a on zaczął ich wieść stromym stokiem góry między

krwi skutkiem działania słońca i wody morskiej, spoglądali obłąkanym wzrokiem na swych wy-bawców.

Z trudem przeniesiono ich na łódkę, a następnie na pokład „Penguina“. Tam, dzięki staraniom lekarza okrętowego i gorliwej opiece, przyszli z wolna do siebie i opowiedzieli straszne dzieje pięciodniowych cierpień na niewielkiej tratwie, wśród wzburzonych fal oceanu.

Stanowili część załogi parowca angielskiego „Elingamite“, idącego do Nowej Zelandji. Rano, d. 16-go listopada, wśród straszliwej burzy, woda zaczęła przedzierać się do wnętrza parowca. Wszelkie próby wypompowania jej nie przyniosły pożądanych wyników, zalewała kadłub coraz bardziej, „Elingamite“ tonął. Kapitan rozkazał przeto opuścić jaknajspieszniej parowiec, burza wszakże pozrywała i uniosła wszystkie łodzie ratunkowe, prócz jednej. Do łodzi tej zmieściło się 40 ludzi z kapitanem, reszta, w tej liczbie 15 mężczyzn i jedna kobieta, kelnerka, pani Quirk, szukali ocalenia na tratwie, skleconej z desek i próżnych beczek. Parowiec pograżał się coraz szybciej w falach morskich. W zamieszaniu, jakie ztąd wynikło, zapomniano o zapasach żywności i wody.

Nieszczęśliwi rozbitkowie odbili od tonącego okrętu w chwili, gdy zniknął już pod powierzchnią wody. Niebawem stracili też z oczu łódkę z resztą załogi.

Tratwa mierzyła zaledwie 12 stóp długości i 7 szerokości, to też panował na niej ścisł okropny. Co gorzej, pod ciężarem rozbitków, zanurzała się tak w wodzie, że wcale widać jej nie było. Nieszczęśliwi więc nie mogli ani położyć się, ani przysiąść, a każda fala zalewała ich zupełnie.

Pomimo tak okropnych warunków, postanowili dopłynąć do widniejących na widnokręgu skalistych wyspek Trzech Króli. Niestety, pod naciskiem fali i rąk, gorączkowo pracujących, pękło jedno wiosło! I oto garść biedaków pozostała na łasce rozszalałego żywiołu. Na domiar złego głód i pragnienie dokuczały straszliwie. Skrupulatne poszukiwanie wszystkich kieszeni wykazało, że cały zapas żywności rozbitków stanowił — dwa jabłka.

„Elingamite“ zatonął w niedzielę zrana. W poniedziałek ujrano zdala jakiś parowiec. Nadzieja zapanowała w sercach rozbitków. Dla zwrócenia uwagi krzyczeli, ile im sił starczyło, i dawali znaki, napróżno jednak, okręt znikł na widnokręgu, nie spostrzegłszy widocznie tratwy.

Tego samego dnia podzielono jedno z jabłek na 16 części. Każdy z rozbitków otrzymał jedną cząstkę. Cóż to znaczyło! Zaczęły się męki nie do opisanania pod wpływem zwłaszcza pragnienia.

Wieczorem trzech ludzi skonało. Ciała ich

drzewami aż na kamienisty jej szczyt. Tu po trzech godzinach uciążliwej jazdy, Gilbert ujrzał szeroką, wygodną drogę wśród urwisk niedostępnych dla ludzkiej stopy, wiodącą w żyzną, falistą dolinę. Okrzyczał jednak najwyższy szczyt tych skał, spostrzegł wśród nich małe, wysoko położone płaskowzgórze, z kąd mały nawet oddział mógł zadać straszną klęskę wielkiemu wojsku. Wysłał zatem dziesięciu ludzi do króla z ostrzeżeniem, aby w żadnym razie nie obrał owej drogi, a sam pozostał u przesmyka na straży aż do ich powrotu.

Tymczasem oprócz owego oddziału seldżuków, który on zniósł ze szczytem, około pięciu tysięcy tychże czyhało ukrytych między skałami po drugiej stronie przesmyka. Jeden zaś, który ocalał z liczby poprzednich, przekradł się do nich i udzielił im dokładnych wiadomości o zamiarach krzyżowców. Więc też seldżukowie uczynili zasadzkę, a dwustu zbrojnych zjechało w dolinę i ukryło się pośród drzew na stoku, po nad stromą ścieżką, którą mieli zjeżdżać chrześcianie. Obawiali się bowiem, aby „biały wróg“, jak nazywali Gilberta, obierając tę ścieżkę, nie ocalał krzyżowców od zgotowanej im zguby.

Nazajutrz około dziesiątej rano Gaston de Castignac, kilkunastu innych rycerzów i dziesięciu zbrojnych Gilberta okrążyła górę, na stóp której otwierała się owa żyzna dolina, mając na prawo ów las na stoku, gdzie czyhało dwustu seldżuków.

Niedługo ukazała się i królowa w towarzystwie Anny d'Auch. Obie sądziły, że zjadą w dolinę, lecz Castignac powstrzymał je oznajmieniem, iż muszą zawrócić stromą ścieżką pod górę.

(D. c. n.)

pozostawione na tratwie, w nadziei przedkiego ratunku, gdy jednak pomoc nie nadchodziła, a ciała zaczęły ulegać rozkładowi, wrzucono je do morza we wtorek. Nastąpił podział drugiego jabłka z głodu rwnano na sztuki ubrania i żuto.

Męki pragnienia wzmogły się do tego stopnia, że rozbitkowie otwierali sobie nawzajem żyły na rękach i wysysali krew chciwie. Gdy który z nich operacji tej poddać się nie chciał, czyhano, aby zasnął znużony, przycinano mu wówczas żyłę i pito krew śpiącego.

Pomimo tego strasznego sposobu ulgi, trzech marynarzy, nie mogąc wytrzymać dłużej mąk pragnienia, napiło się wody morskiej, poczem w przystępie szału skoczyło w fale i utonęło.

W środę zrana znów skonał jeden z marynarzy. Ciało wrzucono do morza.

Pani Quirk, jedyna, jak wspomnieliśmy, kobieta na tratwie, wytrzymała mężnie okropne męki do czwartku zrana. W dniu tym jednak siły opuściły ją do reszty. I ona znalazła grób w morzu. Jak przypuszczają, zbyt niużytek krwi, wysanej przez towarzyszy niedoli, był ostateczną przyczyną jej śmierci.

We czwartek po południu ujrano znów parowiec. Był to „Penguin”. Żaden jednak z rozbitków nie miał siły dostatecznej, by podnieść choćby rękę. Leżeli więcej do strasznych trupów, niż do ludzi żyjących podobni.

Szcześnie, spostrzeżono ich tym razem. Co się stało z łodzią, zawierającą resztę załogi, dotychczas niewiadomo.

**Tabela wygranych.**

W 7-ym dniu ciągnięcia 5 klasy 179 loteryi klasycznej Królestwa Polskiego.

(Tabela nieurzędowa).

Dnia 17 grudnia 1902 roku.

Rubli 4000 № 1023. Rubli 2000 №№ 207 7713. Rb. 1000 №№: 3478 6236 7263 11762 20006 23106. Rb. 400 №№: 741 1573 5946 8294 9330 9524 12781 13506

13625 15007 15276 18768 20141 20587 22243. Rb. 200 №№: 9430 11598 17683 17720 19728 22592. Rb. 100 №№: 739 982 4617 4719 6813 6337 6610 6730 7497 8147 8195 9767 10113 10385 11679 13637 14113 16409 17658 18169 18926 19714 22748 23335.

Rubli 80 №№: 44 48 54 55 72 97 183 215 26 303 446 85 91 545 54 68 72 94 600 60 74 701 27 81 87 816 34 71 74 81 942 71 1047 86 108 63 218 43 81 302 15 71 97 413 53 90 525 618 55 61 74 98 703 18 851 934 49 64 98 2067 119 61 65 248 87 395 413 65 68 78 97 503 43 620 23 36 46 704 19 33 35 804 17 43 56 97 944 88 3084 112 26 96 238 39 312 14 454 64 64 501 12 29 34 617 29 88 766 67 83 855 91 94 900 48 4010 14 33 35 97 178 94 266 89 374 462 70 93 500 34 612 76 89 743 808 59 75 77 85 92 900 69 5035 53 63 116 80 81 205 32 78 835 62 77 415 30 43 529 64 623 29 68 706 37 48 69 74 98 803 62 960 78 98 6037 49 87 89 142 64 85 270 331 43 62 69 71 76 491 648 87 752 67 75 89 821 44 98 99 942 44 49 62 66 83 7071 82 232 73 77 314 69 93 427 72 82 541 55 58 618 19 29 32 75 704 11 46 59 838 84 88 930 36 38 69 94 8078 109 18 33 44 68 97 206 53 71 371 90 416 17 20 78 79 521 38 48 52 59 87 616 17 44 814 966 73 97 9015 168 86 97 274 366 426 86 547 49 84 603 69 744 75 88 801 46 55 918 10002 9 71 78 139 48 54 85 87 91 213 54 57 80 96 98 342 405 7 10 38 561 76 600 79 732 56 78 805 54 71 900 34 53 11042 78 99 134 95 200 35 77 92 321 28 54 64 81 400 519 82 86 640 710 11 51 66 69 855 947 53 66 12000 13 39 80 98 107 8 35 248 81 99 324 477 89 94 579 85 88 611 14 32 59 786 96 806 16 49 88 943 59 13027 39 50 54 106 21 30 41 67 268 228 62 66 72 505 96 641 717 33 77 854 93 900 90 14008 11 26 68 82 181 83 259 88 97 333 43 82 83 418 73 547 61 69 87 98 625 83 99 713 881 913 80 15057 59 63 147 218 28 311 13 16 55 85 431 59 82 89 94 638 731 54 71 78 854 908 39 42 48 16019 31 67 93 94 173 228 38 45 61 69 300 464 75 76 591 622 46 52 79 788 873 903 34 48 73 89 96 17025 37 98 178 99 223 39 60 319 91 458 71 549 87 88 613 43 45 50 52 728 814 26 75 79 94 900 44 18052 50 75 79 203 69 78 83 428 59 589 650 713 819 43 84 924 55 58 79 92 19075 99 119 90 319 38 401 6 8 12 68 69 597 601 8 82 737 62 77 815 22 35 42 66 987 89 20012 24 63 94 258 352 400 35 39 44 82 95 533 50 619 31 84 760 99 859 958 75 21000 10 93 73 94 97 128 203 35 42 85 339 64 404 534 67 648 774 841 72 74 79 22027 122 53 208 37 82 96 334 35 42 80 419 42 68 86 520 27 58 85 617 62 707 42 836 59 904 81 23018 38 46 808 20 45 234 78 79 305 64 93 402 12 44 58 80.

**LISTA PRZYJEZDNYCH.**

GRAND HOTEL. Taage z Berlina — Rothwand, Scheinike z Warszawy — Winde z Braunnhweigu — Schon z Sosnowca — Nissen z Bielie — Schuler z Radomia — Urban z Rygi — Bos z Hagi.

Dnia 21 grudnia o godz. 12 w południe odbędzie się w Synagogdzie Szkoły „Talmud-Tora“ (ul. Srednia 46/48), żałobne nabożeństwo za spokój duszy

**B. P.**

**Józefa Landau,**

na które krewnych i przyjaciół zgasłego niniejszem zaprasza

Zarząd szkoły „Talmud-Tora“.

**Rozkład pociągów.**

*Kolej Fabryczno-Łódzka.*

**Odchodzą z Łodzi** o godz. **12.31**, 6.44\*, 7.12\*, 12.43, 3.05\*, **6.02\*\***, **7.28.**

**Przychodzą do Łodzi** o godz. **3.09**, **5.06**, **9.32**, **10.23\*\***, 3.52, 4.58, **8.22\***, **11.—\*\***.

**Uwagi.** Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone \*, nie mają bezpośredniej komunikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone \*\*, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

*Kolej Warszawsko-Kaliska.*

**Odchodzą do Kalisza** o godz. 1.36, **do Warszawy** o godzinie 12.39.

**Warszawa — Wilno — Łódź.**

**Handel Win i Sklep Towarów kolonialnych**

**Ant. STEPKOWSKI**

Piotrkowska № 65 róg Benedykta. Telefon № 86.

Poleca w wielkim wyborze znane z dobroci

Wina: Bordoskie, Burgundzkie — czerwone i białe, Węgierskie, Hiszpańskie, Wina deserowe — w cenach od 1 rubla. Wina Reńskie w cenie od 75 kop. Krymskie białe i czerwone od 40 kop. do 1 rb., także ze smakiem win francuskich lub węgierskich od 50 kop. za butelkę.

Przygotowane na czas świąteczny gotowe kosze wina:

pakowane po 10 i 5 butelek w cenach	13.50,	9.00,	5.70	w gatunkach: Węgierskie wytrawne " łagodne Francuskie białe i czerwone Reńskie	} gatunki można zmieniać
	7.00,	4.50,	3.00		

Stare wina węgierskie. Miody białe i czerwone od 1 rb. Wina Szampańskie zagraniczne i krajowe różnych marek, po cenach ogólnie praktykowanych. Likierzy zagraniczne i krajowe. Cognaci. Araki, Romy, Portery i piwa. Cognac kuracyjny bez cukru. Stare Cognaci. Starki. Śliwowice etc.

**Kawior Astrachański na różne ceny.**

Wybór serów, konserwów, zakasek. Wędliny litewskie. Masła śmietankowe po 55 kop. funt. Herbata własnego opakowania oraz Popowa i Wogau. Kawa codzienn świeża 1 funt po 1 rb. 20 kop., 1 rb. i 80 kop. Kakao. Czekolada. Czekoladki, cukierki etc.

**Pierniki z ustępstwem proc. w towarze 10:**

Orzechy. Towary kolonialne w wielkim wyborze. Jabłka tyrolskie. Cukier: rąbany z głowy funt 14 kop., w kostkach 13 kop., puder 15 kop., faryna 12 kop.

**Świeże ostrygi holenderskie i angielskie.** (Homary, sole, sangusty etc., dostarczam na zamówienie w 24 g.

Śledzie beczkowe i pocztowe.

Uprasza się o łaskawe wcześniejsze zapotrzebowania.

Towary tylko w wyborowych gatunkach. Ceny konkurencyjne.

# Rada Zarządzająca

## TOWARZYSTWA DROGI ŻELAZNEJ

### WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ

ma zaszczyt zawiadomić, że poczynając od dnia 20 grudnia (2 stycznia) 1902/3 poniżej wymienione papiery wartościowe:

1. Przedpłata na poczet dywidendy za rok eksploatacyjny 1902 po rb. 1 k. 50 na akcje.
2. Umorzone w roku 1902 obligacje seryi I.
3. Kupony procentowe od obligacji seryi I-ej za drugie półrocze 1902 r. № 85 po potrąceniu 5% podatku skarbowego.
4. Umorzone w roku 1902 obligacje seryi VII.
5. Kupony procentowe od obligacji seryi VII-ej za drugie półrocze 1902 r. № 25,

wypłacane będą:

- w Warszawie** — w Kasie Głównej Towarzystwa,  
**w Petersburgu** — w Filii Warszawskiego Banku Handlowego,  
**w Berlinie** — w Dyrekcji „Disconto Gesellschaft“, w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec, w Berliner Handels Gesellschaft lub u pp. Mendelsohn et C-ie,  
**w Wroclawiu** — w „Schlesischer Bankverein“,  
**w Frankfurcie** n/M — w dyrekcji „Disconto Gesellschaft“,  
**w Dreźnie** — w Banku Drezdeńskim,  
**w Amsterdamie** — w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et C-ie,  
**w Brukseli** — w domu bankierskim Balsler i Sp.,  
**w Krakowie** — w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,  
 Niezależnie od powyższych walorów, poczynając od powyżej wymienionej daty, wypłacane będą:  
 6. Wylosowane w r. 1902 4% obligacje emisji 1890 roku. 7. Kupony od tych obligacji za drugie półrocze 1902 r. № 25.  
**w Warszawie** — w kasie Głównej Towarzystwa,  
**w Petersburgu** — w Petersburskim Banku Dyskontowym, w Międzynarodowym Banku Handlowym, w Ruskim Banku dla Handlu Zewnętrznego, lub w filii Warszawskiego Banku Handlowego,  
**w Berlinie** — w Dyrekcji „Disconto Gesellschaft“, w domu bankierskim pp. Mendelsohn i Sp., w domu bankierskim S. Bleichreder, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec,  
**w Wroclawiu** — w „Schlesischer Bankverein“,  
**w Frankfurcie** n/M — w dyrekcji „Disconto Gesellschaft“,  
**w Brukseli** — w domu bankierskim Balsler et C-ie,  
**w Amsterdamie** — w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et C-ie,  
 oraz  
 8. Wylosowane w roku 1902 od 4% obligacji IX seryi.  
 9. Kupony od tych obligacji za drugie półrocze 1902 r. № 17.  
 10. Kupony od obligacji seryi X-ej za drugie półrocze 1902 r. № 3.  
 11. Kupony od obligacji seryi XI za drugie półrocze 1902 r. № 3.  
**w Warszawie** — w Kasie Głównej Towarzystwa,  
**w Petersburgu** — w Petersburskim Banku Dyskontowym, w Międzynarodowym Banku Handlowym, w Ruskim Banku dla Handlu Zewnętrznego, w Wołzsko-Kamskim Banku Handlowym, w Filii Warszawskiego Banku Handlowego lub w domu bankierskim H. Wawelberg.  
**w Berlinie** — w Dyrekcji „Disconto Gesellschaft“, w domu bankierskim pp. Mendelsohn i Sp., w domu bankierskim S. Bleichreder, lub w Banku Kredytowym Środkowych Niemiec,  
**w Wroclawiu** — w „Schlesischer Bankverein“,  
**w Frankfurcie** n/M — w dyrekcji „Disconto Gesellschaft“,  
**w Brukseli** — w domu bankierskim Balsler et C-ie,  
**w Amsterdamie** — w domu bankierskim Lippman, Rosenthal et C-ie.

Kupony przedstawione być powinny do wypłaty przy specyfikacji porządkiem numerów ułożonej i podpisanej.

Warszawa, dnia 2/15 grudnia 1902 roku.

# 9

rubli kosztuje Szlafrok z miękiego wełnianego materiału, Ubranie męskie rb. 14 k. 50, Spodnie zimowe rb. 4 k. 50, Ubranie dziecięce od rb. 2 k. 50 do rb. 6, Ubranie uczniowskie od rb. 5 k. 50 do rb. 12, wszystko z czystej wełny w magazynie u **Emila Schmechla, Piotrkowska 98.**  
1631-6-6

### Złoty medal

na wystawie kucharskiej, otrzymało miano z Włoczek będące na składzie u

### O. Tauchert

Mikołajewska 29 m. 25.

1361-d-12

### Księgarnia i Skład Nut

## Ludwika Fiszera

Łódź. Piotrkowska 48. Łódź

poleca skład swój, bogato zaopatrzone w dzieła ze wszystkich gałęzi nauki i literatury.

**Wielki wybór książek do nabożeństw.**

Filia w Warszawie, Bielaska 9.

W niedziele przedświąteczne, księgarnia otwarta od godz. 2-7 pop.  
1643-3-2

### Na nadchodzące święta

oraz w ciągu całego roku polecam

### Żywe ryby

w cenie 25-35 kop. za funt, jak również śnięte, po umiarkowanych cenach. Z poważaniem **H. Izraelowicz**, Piotrkowska 17 w podwórzu, dom Wernera dawniej Bławata.  
1653-3-2

## Ślizgawka.

Od dnia 13 grudnia w ogrodzie „Sielanka“ przy ul.

### Cegielnianej 16

obok Banku Państwa, otwartą zostanie ślizgawka z koncertem na lodzie i wszelkimi wymaganiami.  
1639-3-3

## Tanio!

mało noszone suknie, bluzki jedwabne i żakety zimowe.

Konstantynowska 31 m. 8.  
1671

## Lampy. E. Modrow.

Ul. Zielona 19. 1288-30-9

### Posady

## Majstra ślusarskiego

od Nowego Roku lub później, poszukuje polak z chludnymi świadectwami, władający także językiem niemieckim i mający wieloletnią praktykę w jednej z największych fabryk austriackich w Włoczkach. Łaskawe oferty „Pod majster“ składowe w adm. „Rozwoju.“ 1668-3-1

### Pierwszorządny w Warszawie

## KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne  
Spacerowa № 31. 599-3-3



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

**A. Marszał.**

Łódź, Piotrkowska 123.



**J. WOLSKI** Konstantynowska 8.  
**K. WOLSKI** Piotrkowska 3.

Przy odbiorze 10 but. wina, 1 but. gratis.

Przy odbiorze 10 but. wina, 1 but. gratis.

polecają na nadchodzące święta;

**Wyborne wina Węgierskie** wytrawne stołowe i stare maślacze, **wina Francuzkie** białe i czerwone, **wina Reńskie**, **wina Szampańskie** różnych marek, oraz **Krymskie i Kaukazkie**, **miody litewskie** od 60 kop. za butelkę, **Starki, Romy, Likieri, portery Angielskie**, oraz towary kolonialne i delikatesy, a także

**Najlepszy kawior Astrachański** na rb. 3, 4 i 6 za funt.

Sery, Brie, Camembert, Roquefort, Szwajcarski i inne.  
 Pierniki z rabatem 15% w towarze, Bakalie mięszone, Wanilie, Cykate, Oliwę Nicejską, wszelkie towary tylko w najlepszych gatunkach po cenach możliwie niskich stałych.  
 Połączenie telefoniczne przez Hotel-Polski.

1660-3-2

**Biuro prośb, Żytnickiego, Nowy-Rynek № 6.**  
 Redaguje prośby do wszystkich władz, w kwestyi przesiedlenia, przyjęcia poddaństwa, przywilejów, o wydawanie paszportów, deklaracje o obrotach i dochodach handlowych, reklamacje do dróg żelaznych. (Sprawdza listy frachtowe bezpłatnie), kontrakty, tłumaczenie, przepisywanie dowodów i prywatną korespondencję. Biuro otwarte od godz. 8 rano do 10 wieczorem. 2114-r-7cs

**Biuro Nauczycielskie**  
**RADKIEWICZ, Nawrot I**  
 ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.  
**Dział rekomendacyjny** poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rzadców, gospodynie, itp. Na żądanie kaucyje i poważne referencje. 562-d-53cs

**Ogłoszenia drobne.**

- Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothln“ d-43wca
- Czarny szyniel tani do sprzedania. Zielona 47 m. 3. 2287-2-2
- Człowiek lat 34, kawaler, znający język rosyjski i polski oraz rachunkowość, poszukuje miejsca. Oferty pod lit. „E. A.“ składać w adm. „Rozwoju“. 2272-3-caw
- Do sprzedania pianino zagraniczne za 200 rb., żakiet z futrzanym kołnierzem, z muflą i kilka sukien. Ul. Konstantynowska 31 m. 8. 2266-3-2
- Młoda osoba, znająca język polski i niemiecki, poszukuje miejsca sklepowej w masarni lub piekarni. Oferty pod lit. „A. R.“ składać w adm. „Rozwoju“. 2276-3-1
- Niemiecka konwersacja u młodej polki. „Studjum“ d-wca
- Od Nowego Roku potrzebna porządna, spokojna, wykwalifikowana kucharka do dwojga państwa. Średnia 50 m. 6. 2270-3-2
- Posiadając języki: rosyjski, polski i niemiecki oraz rachunkowość, poszukuję miejsca. Oferty pod lit. „R. B.“ składać w adm. „Rozwoju“. 2271-3-1
- Poszukuje zajęcia gospodyni, znająca się dobrze na domowym gospodarstwie oraz na prowadzeniu spiżarni, praktyczna i oszczędna. Wiadomość u Mikulskiej, ul. Ogrodowa № 8 m 5. 2275-3-1
- Poszukuję pokoju z kuchnią bliżej kolei Łódzkiej. Wiadomość ul. Widzowska 52 A. I. 2262-2-1
- Pracownia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441-d-49
- Zaginiona karta pobytu na imię Tomasz Adiera, wydana z magistratu m. Łodzi. 2273-3-1
- Zaginiona karta pobytu na imię Teofila Królógowskiego, wydana z gminy Radogószcz. 2274-3-1
- Z kawiarol urządzenie do sprzedania. Ul. Św. Jakóba 7, wiadomość u gospodarza. 2260-3-3
- Zaginiona karta pobytu na imię Sylwestra Pomorskiego, wydana w magistracie m. Łodzi. 2262-3-3
- Zaginiona karta pobytu na imię Antoniego Woźniaka, wydana z magistratu m. Łodzi. 2267-3-2
- Zaginiona książeczka członkowska, wydana przez Tow. „Ziarno“ № 1187 na imię Franciszki Podolechowskiej. Łaska wyznalazca zechce złożyć na ul. Cegielińska № 74 m. 61. 2263-3-2
- Zaginiona książeczka legitymacyjna na imię Józefy Bednarek, wydana z gminy Wydryn. 2266-3-3
- Zaginiona karta pobytu na imię Franciszki Chojskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2265-3-3
- Zaginiona karta pobytu na imię Jana Kruzyny, wydana z gminy Radogószcz. 2264-3-3

**Książka to najlepszy Podarek NA GWIAZDKĘ** 1573-4-7  
**Nowości olbrzymi Wybór u Rychlińskiego i Wegnera**  
 Księgarnia, skład nut i fortepianów. Piotrkowska 51.

**Dr. Leon Silberstein**  
 Leczy: Choroby skórne i weneryczne  
 Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu  
**Ewangelicka N. 7.**  
 W niedziele i święta od 8-11 rano. 4-6 popołudniu 91

**Dr. Rabinowicz**  
 Choroby gardła, nosa i uszu oraz zaburzeń mowy,  
**ulica Zielona № 3.**  
 Przyjmuje od godz. 10-12 r. i 5-7 pop 880-r-47

**Dr. Jan Pieniążek**  
 przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu.  
 10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.  
**Średnia № 12.** 425-d-14

Lecznica dla Chorych WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
**Dra B. MARGULIESA**  
 ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.  
 Porada 40 kop.  
 Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4½-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4½-6½ w Łódzka dla chorych. 513-r-49

Zakład Zegarmistrzowski **St. DRECKIEGO** Piotrkowska № 113  
 przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowania zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021-30-55

W Szkole rysunków i malarstwa **art. mal. W. Wołczaskiego** przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5  
 Zapisy uczniów i nuzenie od godz. 2-4 oddzielnie. Lekcje rysunków i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej. 1009-0-44

**Cyrk A. Devignego.** Cyrk dobrze ogrzany W piątek 19 grudnia 1902 r.  
 Wieczorem o 8 godz. wielkie przedstawienie, składające się z 3 oddziałów przy współudziale najlepszych sił trupy i baletu. Pierwszy debiut znakowitych chińskich kłownów ekscentrycznych braci **Lastini**. Poraz 8 demonstrowany będzie świeżo uleszczony **Biograf**. Tylko jeszcze 1 przedstawienie napowietrznych welocypedystów komików ekscentrycznych **The Golfe**. W skład interesującego dziennego programu wejście małosyjski taniec **Hopak**. W piątek benefis akrobatów br. **Fernandes**.

Skład Warszawskiej fabryki octu Henryka Komicza pod firmą **„MONOPOL“**  
 w Łodzi, ul. Juliusza № 11. Telefonu № 779.  
 zaopatrzone jest stale we wszystkie gatunki octu spirytusowego i winnego, odznaczającego się bardzo przyjemnym smakiem i aromatem. 230-52-44

**Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe**  
**Dr. S. LEWKOWICZ**  
 Zachodnia № 33 (obok lombardu akcyjnego)  
 Dla panów od 8-11 r. i od 5-8 wiecz.  
 Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu.  
 W niedziele i święta od 9-12 i 5-7. 599-c-97

**Dr. E. Mittelstaedt**  
 Choroby wewnętrzne i nerwowe.  
**Piotrkowska 243**  
 Przyjmuje od 8-9½ r., i od 4-6 pop. 1112-c-55

**Dr. A. Brandstein**  
 Choroby dziecięce, wewnętrzne, Akuszerya  
 przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz.  
 Łódź, Konstantynowska 7. 1069-c-37

**Dr. O. Altenberger** Andrzeja 5  
 Choroby nosa, gardła i uszu.  
 Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 1165-c-25

**Dr. D. Helman**  
 Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.  
 Przyjmuje od 9-11 i 4-7.  
**Piotrkowska № 39.** 858-c-61

**Dr. Michał Maryan Poznański**  
 b. ordynator szpitala homeopatycznego w Petersburgu.  
**Wschodnia 69**  
 róg Dzielnej, drągła piętro.  
 Przyjmuje chorych codziennie od 11-1 i od 5-7 popołudniu. 1491-c-20



!!! Kto tanio i dobrze chce kupić !!!

## NA GWIAZDKĘ!

Wózki dla lalek, Wózki skrzynkowe,  
 Kołyski dla lalek, Wózki drabinkowe,  
 Wózki sportowe, Stoliki dla dzieci,  
 Wózki koszykowe, Krzeselka,  
 Sanki dla dzieci, Podstawki do choi-  
 Stoliki do kwiatów, nek.  
 Łóżecka dla lalek,

Łózka angielskie w wielkim wyborze poleca

### Józef Weikert

Skład, Piotrkowska 95,  
 Fabryka, ul. Św. Andrzeja 26.

Sprzedaż na częściowe spłaty.

### Praktyczne podarki Na gwiazdkę!!!

Podstawy pod choinki.  
 Łózka dzieciinne od 4 rb.  
 Kolebki, Wózki dla lalek.  
 Wózki dzieciinne.  
 Wanny, Wanienki.  
 Umywalnie dla dorosłych.  
 Umywalki dla dzieci.  
 Garnitury do umywalni.  
 Kuchenki szwedzkie „Primus“.  
 Żelazka do prasowania Szwedzkie.  
 Piece wykładane glinką.  
 Piece naftowe, zasłony do pieców.  
 Garnitury do kawy.  
 Maszynki do kawy.  
 Naczynia kuchenne, gospodarcze.  
 Łózka angielskie od 9 rb.  
 Materace wszelkich systemów.

POLECA

**SKŁAD FABRYCZNY**

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

Piotrkowska 68.

Zarządzający J. R. Żdzarski.

Sprzedaż na częściowe spłaty.  
 36-104-93

Przyjmuje nadrabianie pończoch.  
 Ul. Mikołajewska № 59, m. 56.  
 II piętro. 1111-d-33

## J. Grzegorzewski i A. Kulesza

wyłączni reprezentanci fabryk 1237-104-27

### „MAŁECKI I KERNTOPF“

polecają fortepiany, pianina, melodykony oraz pianole  
 z firmy



### Gebethner i Wolff

W WARSZAWIE

Łódź, Dzielna № 26.

Telefonu 510.

Sprzedaż na raty, wynajem, strojenie i korekta

## „NAFTOL“

Niekopcząca, nieeksplodująca i najtańsza nafta oczyszczona. Fabryka i główny skład przy ul. Długiej 72, telefonu 483, (dawniej Południowa 28). Przyjmuje zamówienia na dostawy do domów.

Towarzystwo „Naftol“ w Łodzi.

1603-10-9

M. Suligowski, chemik.

UL. ZACHODNIA № 63.

Na wystawę higieniczną!

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

### F. DROZDOWSKI I S-KA

1636-6-2

W ŁODZI.

Przyjmuje obstalunki na kompletne urządzenia namiotów, kiosków i witryn.

UL. ZACHODNIA № 63.

## Na święta!

Wielki wybór czekoladek, marcepanów, cukrów deserowych mas do ciasta fabryki 1652-3-2

### RIESE & PIOTROWSKI

oraz bombonierek, przyborów choinkowych, marmolad i pierników poleca:

W. Bąkowska

Piotrkowska 43.

## Księgarnia

Wład. Kaczmarek  
 ul. Piotrkowska 108

poleca bogaty i doborowy wybór książek w ozdobnych oprawach: Książki do nabożeństwa, Książki z obrazkami, bez i z tekstem dla dzieci, Książki dla młodzieży, Dzieła ilustrowane w wydaniu wytwornym. Dzieła zbiorowe, Powieści, Poezye i wiele innych, stosownych na podarki gwiazdkowe.

### Albumy do kart pocztowych.

Wybór pocztówek ilustrowanych. Katalogi książek bezpłatnie. 1390-6-6

Serdaki

Pantofle

Fartuchy

## ZAKOPIAŃSKIE

### LALKI

w strojach ludowych okolic Krakowa

do nabycia ul. Mikołajewska 32, gdzie introligatornia Feliksa Potza.

1634-3-3

Młody handlowiec

buchalter i biegły korespondent w języku rosyjskim, polskim i niemieckim, poszukuje, z powodu likwidacji interesu, odpowiedniej posady. Łaskawe oferty proszę składać w adm. „Rozwoju“ pod „R. U.“ 1650-3-3

Za bardzo przystępną cenę

jest do sprzedania żakiet damski aksami-tny, wcale nie używany i materya czarna jedwabna na suknię. Wiadomość ul. Piotrkowska 81 m. 14. 1662-3-2

Poszukuje się kilku tuzinów używanych

### Krzesel wiedeńskich

w dobrym stanie, tanio.

Konstantynowska 36, II piętro, m. 9.  
 1658-3-3

### Potrzebna bufetowa

do pierwszorzędnej restauracji. Wiadomość w adm. „Rozwoju“ 1661-3-2

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 5 Декабря 1902 г.

W łodzi „Rozwoju“, Piotrkowska № 111.

Redaktor i Wdawca W. Czajewski.